Przemysław Gasztold-Seń

Syryjsko-libijska walka z syjonizmem w PRL. Zaangażowanie Michela Mounayera w działalność „lewicy" partyjnej w latach 1978–1986

Działacze „lewicy" partyjnej po raz pierwszy zaistnieli publicznie w 1977 r., kolportując manifest znany jako *List 2000*[1]. Dokument krytykował korupcję i nepotyzm epoki Edwarda Gierka, ostrzegając jednocześnie przed „zagrożeniem syjonistycznym", które miała nieść za sobą działalność Komitetu Obrony Robotników. Służba Bezpieczeństwa szybko stłumiła inicjatywę twórców *Listu*. Ludzi zaangażowanych w jego propagowanie nie dotknęły jednak żadne represje. Wynikało to z wewnętrznych rozgrywek na szczycie władzy po wydarzeniach czerwcowych 1976 r. Pomysłodawcą *Listu* był Ryszard Gontarz – „marcowy" dziennikarz i publicysta, powiązany z frakcją moczarowską w PZPR i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych[2].

Po fiasku idei listu otwartego, który nie przyniósł politycznych korzyści, grupa pozostawała na uboczu życia politycznego. Uaktywniła się dopiero na początku 1980 r. Jej nieformalni członkowie i sympatycy przypominali wówczas, że to oni pierwsi kwestionowali politykę ekonomiczną Gierka. Część ludzi zaangażowanych w działalność związaną z *Listem 2000* włączyła się później w tworzenie nacjonalistycznego Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald"; należał do nich m.in. Bohdan Poręba, który w 1981 r. stanął na czele tej organizacji. W „Grunwaldzie" od samego początku istniały spory wewnętrzne, które zostały zakończone dopiero w 1983 r. dzięki wsparciu resortu spraw wewnętrznych. Głównym celem działalności stowarzyszenia było piętnowanie „syjonizmu", wskazywanie niemieckiego zagrożenia zachodnich granic Polski i dyskredytowanie działaczy opozycji jako ludzi o pochodzeniu żydowskim. Reżim gen. Wojciecha Jaruzelskiego instrumentalnie wykorzystywał antysemityzm części społeczeństwa polskiego, dzięki czemu działalność zjednoczenia nie napotykała żadnych trudności ze strony władz

[1] Nazwa ta miała pochodzić od liczby podpisów złożonych pod dokumentem.

[2] Por. F. Dąbrowski, *Ryszard Gontarz. Funkcjonariusz UB i SB, dziennikarz PRL*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2008, nr 3, s. 21–25.

i „grunwaldczycy" bez przeszkód funkcjonowali aż do 1990 r. Warto dodać, że członkowie tego ugrupowania nie mieli ambicji wkraczania w zakres działalności zarezerwowany dla PZPR. Nie byli też frakcją polityczną, ponieważ ich działalność w pełni kontrolował aparat administracyjny i bezpieczeństwa[3].

Inne osoby zaangażowane w działalność związaną z *Listem 2000* włączyły się w organizowanie Stowarzyszenia Klubów Wiedzy Społeczno-Politycznej „Rzeczywistość"; należał do nich przede wszystkim Ryszard Gontarz. Pierwszym etapem budowy politycznego zaplecza tej grupy było wydawanie tygodnika „Rzeczywistość", który zaczął się ukazywać w maju 1981 r. Przez licznych krytyków od razu został nazwany tubą propagandową frakcji „betonu" i „narodowego komunizmu". Przy piśmie zaczęły powstawać kluby dyskusyjne skupiające „dogmatycznych" członków partii i osoby bezpartyjne. Właśnie z tych klubów wyłoniło się w 1981 r. stowarzyszenie „Rzeczywistość", na którego czele stanął Tadeusz Grabski. Jednak funkcjonowało ono krótko, bo do 1983 r. Grupa ta była prawdziwą frakcją partyjną. Mogła ona publicznie istnieć podczas „karnawału »Solidarności«". Wówczas na scenie politycznej oficjalnie była tylko jedna partia, ale w jej ramach lub całkiem obok niej działały różne organizacje (np. Katowickie Forum Partyjne) czy struktury poziome. Sympatycy „Rzeczywistości" nazywali siebie „lewicą" partyjną, co miało ich odróżnić od „prawicy" w PZPR[4]. Ich polityczna działalność nie uchodziła uwadze gen. Jaruzelskiego, który tolerował „lewicę", dopóki nie rozprawił się z opozycją i nie wprowadził stanu wojennego. Zdawał sobie również sprawę z poparcia, jakiego „lewicy" udzielało kierownictwo KPZR. Jednak gdy generał uznał, że działacze SKWSP „Rzeczywistość" przekroczyli pewne dopuszczalne granice, nie zawahał się rozwiązać stowarzyszenia. Akcję tę wytłumaczono oficjalnym „cięciem po skrzydłach" – zlikwidowano wówczas również „liberalną" krakowską „Kuźnicę"[5].

„Grunwald" i „Rzeczywistość" nie współpracowały ze sobą w sferze programowej. Mimo to obydwa ugrupowania bardzo wiele łączyło. Przede wszystkim kontakty towarzyskie – Gontarz był scenarzystą filmu Poręby *Gdzie woda czysta i trawa zielona*, obydwaj panowie byli również aktywni przy tworzeniu *Listu 2000*. Określano ich jako „narodowych komunistów" i „nacjonalistów". Ich stowarzyszenia propagowały siłową i bezwzględną rozprawę z „Solidarnością" i innymi grupami opozycyjnymi. „Lewica" była antyniemiecka i „antysyjonistyczna" – a właściwie antysemicka. To właśnie „zagrożenie syjonistyczne", które głosili Gontarz i Poręba, stało się przyczyną nawiązania przez „lewicę" kontaktów z niektórymi ambasadami państw arabskich, a zwłaszcza z dziennikarzem syryjskim Michelem Mounayerem[6].

---

[3] Szerzej na ten temat zob. P. Gasztold-Seń, *Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald" – charakterystyka stowarzyszenia* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2008*, t. 2, red. M. Bielak, Ł. Kamiński, Warszawa 2009, s. 112–124. Autor przygotowuje monografię Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald".

[4] „Prawicę" w partii mieli tworzyć m.in.: Mieczysław Rakowski, Andrzej Werblan, Hieronim Kubiak i Jerzy Wiatr.

[5] Por. A. Dudek, *Obóz władzy w okresie stanu wojennego*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2002, nr 2, s. 238–239; W.G. Hahn, *Democracy in a Communist Party. Polands' Experience Since 1980*, New York 1987, s. 220–221; P. Gasztold-Seń, *Frakcyjna „lewica" partyjna. Działalność Stowarzyszenia Klubów Wiedzy Społeczno-Politycznej „Rzeczywistość" 1981–1983* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2009*, red. Ł. Kamiński, T. Kozłowski, w druku.

[6] Michel Mounayer urodził się 22 IX 1940 r. w Damaszku. Wstąpił do Syryjskiej Partii Komuni-

Relacje z dyplomatami arabskimi nie dotyczyły samych stowarzyszeń. Nie mogą być również rozpatrywane osobno, ponieważ obejmują całe środowisko „lewicy" partyjnej w latach osiemdziesiątych, a zwłaszcza członków władz SKWSP „Rzeczywistość", redakcji tygodnika „Rzeczywistość" oraz Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald". Olbrzymią rolę w tych kontaktach odgrywał Ryszard Gontarz. Czasem był on wręcz „rozgrywającym", którego nazwisko prawie zawsze pojawiało się, gdy była mowa o stosunkach między „lewicą" partyjną a państwami arabskimi.

Zachowały się dokumenty bezpośrednio odnoszące się do SKWSP „Rzeczywistość", do Ryszarda Gontarza oraz do Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald", które świadczą o kontaktach polskiej „lewicy" z przedstawicielem ambasady syryjskiej. Istnieją także relacje świadków. Są one wiarygodne, ponieważ cztery osoby, które wiedziały o tych kontaktach, w mniejszym lub większym stopniu potwierdziły je w swoich wypowiedziach i wspomnieniach[7]. Dowodami na te kontakty są także informacje, które udało się odnaleźć autorowi w innych dokumentach oraz niektóre wydarzenia, które rozegrały się na szerokiej płaszczyźnie stosunków polsko-arabskich.

Najważniejszymi dowodami na współpracę ludzi ze środowiska „lewicy" z przedstawicielem ambasady syryjskiej są dokumenty Służby Bezpieczeństwa – sprawa o kryptonimie „Intruz". Materiały w nich zawarte jednoznacznie wskazują na taką współpracę, dostarczając wiele szczegółów i informacji o jej przebiegu. Są źródłowym potwierdzeniem nieudokumentowanych wcześniej wypowiedzi i tez zawartych we wspomnieniach Mieczysława Rakowskiego, Jerzego Urbana i Janusza Ratzki. Dokumenty sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Intruz" pozwalają na nowe spojrzenie na działalność „lewicy" partyjnej.

Sięganie w latach osiemdziesiątych przez środowiska „dogmatyczne" po pomoc państw socjalistycznych nie stanowiło precedensu i nie ograniczało się jedynie do krajów arabskich. Prekursorem takich działań był Kazimierz Mijal, który w latach sześćdziesiątych przy tworzeniu nielegalnej Komunistycznej Partii Polskiej korzystał z pomocy ambasad albańskiej i chińskiej[8]. Pewne doświadczenie

---

stycznej. Na początku lat sześćdziesiątych zamieszkał w Libanie. Do Polski przyjechał w 1964 r. na zaproszenie KC PZPR, aby uczyć się w Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców w Łodzi. Na ten cel co miesiąc otrzymywał pieniądze ze stypendium fundowanego przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. W latach 1965–1970 studiował w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. W tym czasie przekazywał aparatowi bezpieczeństwa różne informacje dotyczące studentów zagranicznych. W 1971 r. rozpoczął studia doktoranckie na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, których ostatecznie nie ukończył. Pracował jako tłumacz w ambasadzie syryjskiej oraz jako dziennikarz. Z Polski nadsyłał korespondencje do różnych gazet i czasopism arabskich: „Al Riada", „Al Maukef Al Riadi", „Al Choula Al Riadia", „Noujoum El Riyadah". Mounayer utrzymywał bliskie kontakty z ambasadą syryjską i libijską. Został zmuszony do opuszczenia terytorium PRL w 1986 r. (AIPN, 1368/25994, Akta osobowe cudzoziemca Mounayer Michel, b.d.; AIPN, 0222/1309, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Intruz", b.d.).

[7] Mieczysław Rakowski, Jerzy Urban, Czesław Kiszczak i Janusz Ratzko.

[8] Od stycznia do maja 1965 r. przejęto 14 844 przesyłki, w tym 3 544 pochodzące z zagranicy (2 920 z Chińskiej Republiki Ludowej i 624 z Albanii) oraz ponad 11 300 nadanych przez ambasadę ChRL (6 919) i ambasadę albańską (4 384). Przesyłki zawierały różne opracowania i artykuły w językach: polskim, rosyjskim, angielskim, niemieckim, greckim i esperanto. Materiały zostały skonfiskowane przez aparat bezpieczeństwa (AIPN, 1585/4005, Informacje Departamentu II i III 1963–1966, Informacja nr 111 dotycząca kolportażu chińskich i albańskich materiałów propagandowych oraz

miał też niewątpliwie Zdzisław Ciesiołkiewicz – współtwórca Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald", który jako „kontakt poufny" rozpracowywał środowisko dyplomatyczne tych placówek[9]. Sam posądzany był również o „działalność mijalowską"[10]. Zarzuty o współpracę z nielegalną KPP stawiano również innemu członkowi stowarzyszenia „grunwaldczyków" – Edmundowi Łebkowi[11]. Wsparcie ze strony zagranicznych ambasad nie było więc czymś nowym dla niektórych działaczy „lewicy".

Stowarzyszeniom „Rzeczywistość" i „Grunwald" najbliższa ideologicznie była ambasada radziecka. Tam mogli zgłaszać (donosić) wszelkie informacje, prosić o wsparcie i pomoc. Jak wynika z *Dzienników politycznych* Rakowskiego, „życzliwi" donosili o wszystkim, co w ich mniemaniu mogło nie spodobać się Rosjanom. Zwłaszcza jeśli dotyczyło to stosunków polsko-radzieckich[12]. Najwyżsi funkcjonariusze partyjni, stojący na czele „zdrowych sił" w partii, również korzystali ze wsparcia Kremla i często wyjeżdżali „na rozmowy" do Moskwy. Jeśli któryś z członków PZPR odwiedzał stolicę państwa radzieckiego częściej niż inni, a do tego spotykał się z działaczami wysokiego szczebla, w swoim kraju od razu był uważany za faworyta ZSRR. Niekiedy pomagało to w karierze, ale jednocześnie sprawiało, że takiej osobie przyklejano łatkę „człowieka radzieckich". Za „ludzi Moskwy" uważani byli w latach 1981–1982 m.in. Stefan Olszowski, Tadeusz Grabski, Andrzej Żabiński i Stanisław Kociołek.

„Lewica" nie szukała sprzymierzeńców jedynie na Wschodzie. Na pomoc i wsparcie można było liczyć także ze strony innych krajów demokracji ludo-

wrogich broszur pochodzenia zagranicznego, 25 VI 1965 r., k. 14). Niektóre przesyłki z ambasady Albanii były nadawane z Wiednia na adresy instancji partyjnych (KC PZPR, Komitety Wojewódzkie i Miejskie PZPR) całego kraju. Były także drukowane i wysyłane w postaci oddzielnych broszur przez ambasadę na teren ZSRR. Do „sztandarowych" materiałów propagandowych należały: *List rządu albańskiego do uczestników narady doradczego komitetu politycznego państw-stron Układu Warszawskiego z dnia 19 stycznia 1965 roku (streszczenie)*, *Rozłamowe zebranie rewizjonistów w dniu 1 marca 1965 roku – Wielki spisek przeciwko marksizmowi-leninizmowi i międzynarodowemu komunizmowi*, *Chruszczowska trójka Breżniew, Kosygin, Mikojan kroczy drogą negowania i sabotażu walki narodowo-wyzwoleńczej narodów* (AIPN 1585/5244, Materiały propagandowe – Albania 1960–1963, 1965, Notatka informacyjna nr 27/65, 10 VII 1965 r., k. 22–26v). Kolportowano także różne broszury krytykujące politykę Chruszczowa (AIPN, 1585/5244, Materiały propagandowe – Albania 1960–1963, 1965, Komu „idą na rękę" poglądy i czyny Nikity Chruszczowa, 1962 r.; AIPN, 1585/5244, Materiały propagandowe – Albania 1960–1963, 1965, Nikita Chruszczow nie starał się o usunięcie, ale dążył do zaostrzenia rozbieżności między nim a Partią i Państwem Albańskim, 1962 r.). Z ambasady ChRL kolportowano m.in. broszury na temat Komunistycznej Partii Polski i jej likwidacji przez komunistów radzieckich w 1938 r. (AIPN, 1585/3945, Materiały propagandowe – Chiny 1962–1965, Przyczynek do zagadnienia rehabilitacji Komunistycznej Partii Polski i jej kierownictwa. Historia musi być oczyszczona z kłamstw!!, b.d., k. 153/2).

[9] AIPN, 0224/765, Notatka inspektora Wydziału V Departamentu II MSW, ppłk. Adama Garbaczewskiego, dotycząca Zdzisława Ciesiołkiewicza, 9 V 1968 r., k. 1–3.

[10] AIPN, 0365/100, t. 2, Sprawa kryptonim „Znak". Informacja, 8 IV 1964 r., k. 20–24.

[11] AIPN, 0276/46, Notatka służbowa oficera operacyjnego SB Komendy MO m. st. Warszawy, kpt. Ryszarda Tymińskiego, 13 IV 1966 r., k. 1; AIPN, 0365/100, t. 2, Wykres powiązań Kazimierza Mijala, b.d., k. 398.

[12] M.F. Rakowski, *Dzienniki Polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004, s. 201 i 337; *idem*, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Warszawa 2004, s. 486 i 541; *idem*, *Dzienniki polityczne 1984–1986*, Warszawa 2005, s. 50, 109, 183, 237.

wej. Największą aktywność w tej mierze przejawiały Czechosłowacja[13] i NRD. Po wprowadzeniu stanu wojennego zainteresowanie tych krajów sytuacją w Polsce uległo zmianie. Z radością przyjęły one wiadomość o rozgromieniu opozycji i mimo braku zaufania do gen. Jaruzelskiego nie dążyły do jego usunięcia. Zmiana sytuacji wewnętrznej spowodowała, że „lewica" zaczęła poszukiwać nowych kontaktów i dróg finansowania.

Płaszczyzna porozumienia

Jaka płaszczyzna porozumienia była możliwa między państwami arabskimi a środowiskiem Gontarza i Poręby? Oczywiście najważniejszą kwestią był antysemityzm – na potrzeby komunistycznej poprawności politycznej maskowany hasłem „antysyjonizm". Już w *Liście 2000* przedstawiciele „lewicy" wyraźnie wskazywali na zagrożenie „syjonistyczne". Od czasu wydarzeń marcowych aparat bezpieczeństwa zwracał uwagę na możliwość „wrogich" działań środowisk żydowskich – określanych mianem „syjonistycznych". Jeśli weźmiemy pod uwagę również sytuację z lat 1981–1982, kiedy to „lewica", walcząc z „Solidarnością", wskazywała przede wszystkim żydowskie pochodzenie działaczy KOR-u, to fakt nawiązania stosunków z państwami arabskimi stanie się łatwiejszy do zrozumienia.

Warto również wyliczyć, jakie korzyści obie grupy zyskiwały na takiej współpracy. Gontarz i Poręba otrzymywali od swoich arabskich przyjaciół trudne do oszacowania kwoty pieniężne. Wsparcie finansowe było jednym z najważniejszych powodów (jeśli nie był to powód decydujący), dla którego polscy działacze „lewicy" partyjnej nawiązali kontakty. Dzięki temu wsparciu można było rozwijać działalność, uniezależniając się po części od łaski i niełaski ekipy Jaruzelskiego. Należy pamiętać, że „Grunwald" wraz ze stowarzyszeniem „Rzeczywistość" nie były organizacjami *stricte* proreżimowymi. Zjednoczenie szanowało kierowniczą rolę PZPR, lecz program tej organizacji odbiegał znacząco od oficjalnie przyjętej linii marksizmu-leninizmu, kierując się w stronę „narodowego komunizmu". Z kolei „Rzeczywistość" nie nawiązywała tak chętnie do myśli narodowej, starając się być strukturą quasi-partyjną. Stanowiła zatem pewną konkurencję dla grupy Jaruzelskiego i – w przeciwieństwie do „Grunwaldu" – w 1983 r. została rozwiązana. Wsparcie finansowe dla obu środowisk miało zatem dla nich duże znaczenie.

Inną korzyścią wynikającą ze współpracy było nawiązanie stałych kontaktów z ambasadami arabskimi. Dziennikarze „Rzeczywistości", a jednocześnie sympatycy „lewicy", wyjątkowo często jeździli na Bliski Wschód, aby później na łamach tygodnika publikować teksty oparte na doświadczeniach z podróży. Główne ostrze takich artykułów zawsze było zwrócone przeciwko polityce Izraela i Stanów Zjednoczonych.

Były też bardziej prozaiczne korzyści, jakie płynęły z politycznych kontaktów z przedstawicielami arabskimi. Na przykład na kontaktach tych skorzystał Albin

[13] Por. *Plan działań związanych z sytuacją w PRL przekazany przez gen. Vladimira Hruseckiego gen. Vladimirowi Starkowi celem wdrożenia odpowiednich działań przez Zarząd X SNB* [w:] *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. 2: *Kwiecień 1981 – grudzień 1982*, wybór i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2007, s. 101–108.

Siwak, który po „wyprowadzeniu" z Biura Politycznego został dyplomatą w Libii (podobnie Stanisław Kociołek został mianowany ambasadorem w Moskwie).

Korzyści, jakie dla państw arabskich płynęły ze współpracy z „lewicą", były niewątpliwie o wiele większe niż koszty związane z tymi kontaktami. Ambasady uzyskiwały bezpośredni dostęp do grup partyjnych i pozapartyjnych („Grunwald" i „Rzeczywistość"). Miały wpływ na działalność tych organizacji, a więc mogły wywierać nacisk na ekipę Kani i Jaruzelskiego poprzez popieranie i inspirowanie niektórych działań „lewicy". Jak ważna była aktywność obu organizacji, zauważymy, gdy zwrócimy uwagę na nieproporcjonalny do ich znaczenia i liczebności rozgłos medialny, który zdobyły one w 1981 i 1982 r.

We współpracy z państwami arabskimi zajmowano się przede wszystkim tematyką żydowską. (Ciekawe, ile tekstów w tygodniku „Rzeczywistość" powstało z inicjatywy arabskiej?) Dzięki temu kraje Bliskiego Wschodu miały możliwość narzucania korzystnej dla nich interpretacji konfliktu z Izraelem, zrzucając całą winę na przeciwnika.

Do tego wszystkiego dochodziła działalność typowo szpiegowska, czyli zbieranie informacji o kierownictwie partyjnym, jego podziałach, frakcjach i konfliktach. Środowisko „lewicy" patriotycznej stanowiło w tym wypadku znakomite źródło informacji, ponieważ miało powiązania z wysokimi funkcjonariuszami partyjnymi, przeciwnymi Jaruzelskiemu (Stefan Olszowski, Tadeusz Grabski, Mirosław Milewski, Albin Siwak).

Kraje obozu socjalistycznego pod przywództwem Kremla wspierały „przyjazne" państwa arabskie przeciw „imperialistycznemu" Izraelowi. Organizacja taka jak „Grunwald", ze względu na jej jawny antysemityzm, na pewno zwróciła uwagę Libijczyków i Syryjczyków przebywających w Polsce. Poglądy zjednoczenia były bliskie ideologii, którą oficjalnie głosiło większość krajów arabskich. Istniała zatem platforma porozumienia. Taka postawa „lewicy" oraz pieniądze, które na szerzenie antysemityzmu skłonni byli przeznaczyć Libijczycy i – w mniejszym stopniu – Syryjczycy, dla obu stron mogły oznaczać owocną współpracę.

Dla Arabów Polska stanowiła ważne miejsce, w którym ich placówki dyplomatyczne analizowały problematyką „żydowską". Mimo że po wojnie sześciodniowej oficjalne stosunki polsko-izraelskie zostały zerwane, a wkrótce potem w kraju rozpoczęła się antysemicka nagonka, na Bliskim Wschodzie wciąż uważano PRL za kraj, w którym Żydzi-syjoniści należeli do elity władzy. Stąd też, mimo deklarowanej na forum publicznym przyjaźni między socjalistyczną Polską a krajami arabskimi, dużą część personelu przedstawicielstw dyplomatycznych krajów Bliskiego Wschodu stanowili pracownicy służb wywiadowczych[14].

Innym kanałem kontaktów polsko-arabskich były towarzystwa przyjaźni. W latach osiemdziesiątych prężnie działało towarzystwo libijskie, irackie oraz ogólnoarabskie. Ambasady przeznaczały pewne kwoty na działalność statutową tych organizacji, mianowały przy tym ich przewodniczących i miały wpływ na tematykę organizowanych spotkań i wykładów. Członkowie towarzystw zaś wyjeżdżali na Bliski Wschód, gdzie byli indoktrynowani przez tamtejsze minister-

[14] AIPN, 01211/143, t. 10, Materiały dot[yczące] zagrożeń terrorystycznych z lat 1984–1990. Wniosek dotyczący powołania nieetatowej grupy specjalnej przy Wydziale II WUSW w Łodzi do spraw zabezpieczenia antyterrorystycznego, 19 VI 1986 r., k. 66.

stwa informacji. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Libijskiej wydawało nawet swój własny miesięcznik „As-Sadaka", który stał się legalnym organem prasowym Muammara Kaddafiego w Polsce Ludowej.

Arabska „Rzeczywistość"

Tygodnik „Rzeczywistość" nie był jedynie pismem partyjnej „lewicy"[15]. W latach osiemdziesiątych w gazecie tej publikowano dużo artykułów o tematyce bliskowschodniej. Teksty opisujące kulisy konfliktów palestyńsko-izraelskich czy libijsko-amerykańskich stanowiły *gros* materiałów o sprawach międzynarodowych. Nie ograniczano się jednak tylko do przedruków artykułów z pism anglojęzycznych[16] i arabskich. Dziennikarze „Rzeczywistości" uzyskiwali pozwolenie na podróże na Bliski Wschód. To, co tam zobaczyli i czego doświadczyli, przekazywali później w formie korespondencji.

Redaktorzy naczelni „Rzeczywistości" – Henryk Tycner, a później Jerzy Pardus – mieli dobre stosunki z przedstawicielami ambasad arabskich i towarzystw przyjaźni. Ciekawszy jest przypadek Pardusa. Angażował się on aktywnie w działalność „lewicy", był bliskim przyjacielem Mounayera i innych korespondentów arabskich. Sam publikował dużo tekstów poświęconych sprawom Bliskiego Wschodu. Materiały zbierał podczas podróży organizowanych przez arabskie ministerstwa propagandy i informacji. Jego żona – Bogusława Iwasiów-Pardus występująca na łamach tygodnika jako Bogusława Iwasiów – również sporo pisała o Arabach i „syjonistach". Inną dziennikarką, która aktywnie zajmowała się tematyką arabską, była Grażyna Dziedzińska[17]. Jej publikacje pojawiały się również na łamach libijskiej „As-Sadaki"[18] oraz „Trybuny Ludu" i „Sztandaru Młodych".

Redaktor naczelny „Rzeczywistości" Jerzy Pardus pracował wcześniej w tygodniku „Płomienie", który również był uważany za organ „narodowo-komunistyczny". Przed powstaniem „Rzeczywistości" na początku 1981 r. Mounayer chciał się z nim skontaktować. Jak donosił konsultant o pseudonimie Konrad, arabski dziennikarz zwrócił się do niego o pomoc w umożliwieniu osobistego spotkania z naczelnym „Płomieni", „ponieważ, jak sam zaznaczył, jest to jedyne pismo walczące z Żydami. Ponadto starał się uzyskać odpowiedź, czy Libia może udzielić pomocy finansowej ww. redakcji [wyposażenie biurowe, finansowanie podróży zagranicznych dziennikarzom tej redakcji itp.]. Twierdził, że pomysł ten wyszedł u jego pracodawców z faktu, że jeśli międzynarodowy syjonizm finansuje »Solidarność«, czym kraje arabskie są mocno zaniepokojone, jak również faktem rozwijających się wpływów żydowskich w Polsce, [to] kraje te posiadają pieniądze

[15] Por. P. Pytlakowski, *„Betonowa" Rzeczywistość*, „Polityka" 2003, nr 2.

[16] Jak w przypadku masakry w obozach Szabra i Szatila, gdy przetłumaczono artykuł z tygodnika „Newsweek".

[17] Była członkinią ZP „Grunwald". Została nawet sekretarzem Rady Naczelnej podczas rozłamowego zjazdu grupy Ciesiołkiewicza w Śródborowie w lipcu 1982 r. (AIPN, 0365/45, t. 6, Komunikat Polskiej Agencji Prasowej, b.d., k. 13).

[18] Na stanowisko etatowego sekretarza libijskiej „As-Sadaki" zgłoszono kandydaturę Cendrowskiego – byłego sekretarza Ambasady PRL w Londynie i członka „Grunwaldu" (AIPN, 00200/221, Informacja Inspektora Wydziału III BP MSW kpt. A. Ubysza ze źródła KO ps. Jeżyk, 2 VI 1981 r., k. 147).

na pomoc do rozpoczęcia przeciwakcji w tym zakresie". W rozmowie z „Konradem" Mounayer wskazał też na fakt, że żona Pardusa była stypendystką w Iraku[19].

Tygodnik „Rzeczywistość" mógł być jednym z tych pism, o których myślał Czesław Kiszczak, mówiąc, że niektóre redakcje dostawały od ambasad arabskich drugie pensje za „właściwe" artykuły[20]. Na łamach tego pisma Mounayer publikował zarówno pod swoim nazwiskiem, jak i pod pseudonimem. Jak wynikało z informacji operacyjnych sprawy „Intruz", Syryjczyk zaangażował się w działalność tygodnika „Rzeczywistość" i brał nawet udział w posiedzeniach jego kolegium redakcyjnego. Mounayer był powiązany z ambasadą syryjską i libijską, miał również bardzo dobre kontakty z radzieckimi korespondentami agencji TASS, przebywającymi w Polsce. Mógł też wpływać na powstawanie artykułów o tematyce bliskowschodniej, np. polskiej redakcji komunikatu komunistów arabskich, dotyczącego problemów regionu, w którym Syrię przedstawiono jako czołowy kraj walczący z hegemonią Izraela[21].

Jednym z pseudonimów Mounayera był najprawdopodobniej Nagy Hassan. W artykule *Ujawnienie prawdziwego oblicza* ostro skrytykował przewodniczącego Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jasera Arafata: „Po zamachu w Rzymie i Wiedniu właśnie przewodniczący OWP włączył swój głos w amerykańsko-syjonistyczny chór pogróżek pod adresem Libii i Syrii – i to wbrew oficjalnemu stanowisku Ligi Arabskiej!". Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Izraelem a ZSRR oraz związana z tym zgoda komunistów radzieckich na emigrację Żydów do Palestyny nazywał „balonem syjonistycznym". Zdaniem Mounayera, chodziło właśnie o to, „by […] wymusić na władzach radzieckich zgodę, by światowy syjonizm mógł sięgnąć po nowy materiał ludzki, będący niczym innym, jak przysłowiowym »mięsem armatnim« dla izraelskiej soldateski". Cały artykuł mógł być pisany z inicjatywy libijskiej: „od dawna zdecydowanie antyimperialistyczna i antysyjonistyczna postawa Trypolisu była solą w oku Reagana i jego ludzi, nie mówiąc już o przywódcach Izraela…"[22]. Pewne informacje o zaangażowaniu libijskim w podziały wewnątrz OWP i związane z tym materiały prasowe pojawiły się również w dokumentach SOS „Intruz" i mogą być potwierdzeniem aktywności Mounayera w sporach wewnętrznych w OWP.

W swoich artykułach publikowanych na łamach tygodnika „Rzeczywistość" Syryjczyk często odwoływał się do palących problemów jego ojczyzny. Przedstawiał i wyjaśniał stanowiska Syryjskiej Partii Komunistycznej wobec różnych problemów na Bliskim Wschodzie. Prawie zawsze powoływał się na depesze i oświadczenia agencji TASS[23]. Artykuły syryjskiego korespondenta nie zaskakiwały w swojej treści. Krytykował on amerykańską politykę wobec Arabów, piętnował izraelskich syjonistów, chwalił ZSRR za potępienie amerykańskiej agresji w stosunku do Libii, stanowczo broniąc polityki Kaddafiego[24].

[19] AIPN, 002082/555, Teczka pracy konsultanta ps. Konrad. Informacja starszego inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW, por. Bernarda Turowskiego, ze spotkania z konsultantem ps. Konrad, 10 III 1981 r., k. 193–194).

[20] W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi… prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 64.

[21] *Komuniści arabscy wobec problemów swego rejonu*, „Rzeczywistość" 1983, nr 42.

[22] N. Hassan, *Ujawnienie prawdziwego oblicza*, „Rzeczywistość" 1986, nr 8.

[23] M. Mounayer, *Potrzeba jedności*, „Rzeczywistość" 1983, nr 49.

[24] M. Mounayer, *Arabski sabat*, „Rzeczywistość" 1986, nr 18.

W 1983 r. Mounayer wyraził zadowolenie z fiaska rozmów palestyńsko-jordańskich, które, jego zdaniem, mogły stać się nowym Camp Dawid. „Nie pomogły starania imperializmu amerykańskiego, syjonizmu i arabskiej reakcji przeforsowania planu Reagana". Pewnym zagrożeniem dla polityki krajów arabskich okazała się postawa króla Maroka Hassana II, o którym Syryjczyk pisał, że w czasie rozmów był on koniem trojańskim „chodzącym na pasku Amerykanów". Jednak całą sprawę udało się załatwić pozytywnie, w czym była „zasługa zdecydowanego stanowiska Syrii, która odrzuciła plan Reagana, politykę amerykańskiego imperializmu i kurs kapitulacji". Damaszek mógł sobie pozwolić na takie zdecydowane stanowisko ze względu na współpracę i koordynację polityki ze Związkiem Radzieckim „we wszystkich dziedzinach, a zwłaszcza politycznych i wojskowych". Mounayer zaznaczał, że Syria znacznie wzmocniła swój potencjał wojskowy. Jego zdaniem, Stany Zjednoczone miały chytry plan związany z Bliskim Wschodem: „USA ciągle dąży do realizacji głównych celów […]: likwidacji sprawy arabskiego narodu palestyńskiego [nawet metodą mordów jak w Sabrze i Szatilli], rzucenia Syrii na kolana oraz związania Libanu układem bezpieczeństwa z Izraelem i zamienienia go w amerykański i izraelski protektorat". Istniały zatem dwa najważniejsze zagrożenia: wzrost prawdopodobieństwa ataku izraelskiego na Syrię oraz podpisanie prze władze libańskie układu z Izraelem. „Został wymierzony cios w imperialistyczno-syjonistyczno-reakcyjny plan". Aby ten cios „znokautował" przeciwnika, Syryjczyk proponował kilka rozwiązań. Przede wszystkim należało wzmocnić wszystkie siły oporu wobec izraelskiej okupacji – miał tu na myśli przede wszystkim Syrię. Po drugie bardzo ważną kwestią było rozszerzenie współpracy gospodarczej między Damaszkiem a krajami socjalistycznymi i niezaangażowanymi; po trzecie – dalsze umacnianie współpracy syryjsko-radzieckiej i po czwarte – walka o to, aby Liban nie stał się „protektoratem izraelsko-amerykańskim"[25].

*

Kontakty między „lewicą" partyjną a przedstawicielami ambasady libijskiej miały zostać nawiązane przez Ryszarda Gontarza już w 1978 r. Zdaniem Janusza Ratzki, dziennikarz utrzymywał zażyłe stosunki z przedstawicielem kraju, „w którym rządzi niejaki Kaddafi"[26]. Natomiast Czesław Kiszczak pisał: „Z różnych materiałów operacyjnych wiedzieliśmy także, że w Polsce wywiad prowadzą niektóre państwa arabskie. Między innymi chodziło o to, by inspirować i pozyskiwać ludzi i prasę dla sprawy arabskiej albo pozyskiwać ludzi nastawionych antyżydowsko. Nawet mieliśmy konkretne nazwiska poważnych, znanych ludzi, którzy utrzymywali takie kontakty z niektórymi arabskimi ambasadami. Byli w tym również znani dziennikarze, jak i niemal całe redakcje, które jeszcze w latach 80. brały pieniądze albo za konkretne zlecenia, albo też wręcz jako drugą pensję". Aktywność przejawiała zwłaszcza Libia. Zdaniem byłego ministra spraw wewnętrznych, resortowi wcale to nie przeszkadzało. „Po co mieliśmy się wtrącać i wkładać palce między drzwi?". Liczyły się przede wszystkim kontakty handlowe i dostawy ropy, za którą płacono uzbrojeniem różnego rodzaju. „Jeżeli więc prowadziliśmy z płk. Kaddafim interesy za kilka miliardów dolarów, to trudno było mieć do niego

[25] M. Mounayer, *Bliskowschodni węzeł*, „Rzeczywistość" 1983, nr 37.
[26] J. Ratzko, *Jak było, jak jest, każdy widzi*, Warszawa 2000, s. 208.

pretensje o to, że jego ludzie przemycają do Polski tzw. »Zielone książeczki« […], choć wiele rzeczy niektórym co bardziej fundamentalnie nastawionym naszym towarzyszom się w tych książeczkach nie podobało, choćby religijna perspektywa islamu"[27] – wyjaśniał Kiszczak. Wydaje się jednak, że nie tylko „przemycano" myśli Kaddafiego, lecz również inspirowano powstawanie antysemickich tekstów na łamach różnych gazet.

Według informacji Dawooda Baludżi – pracownika Organów Bezpieczeństwa[28] OWP w Warszawie[29] – zainteresowanie przedstawicielstwa Libii koncentrowało się głównie na rozpracowywaniu środowiska żydowskiego i aktywności syjonistycznej. Wszelkie próby uaktywnienia się tego środowiska były natychmiast przedmiotem wnikliwej oceny i analizy. Baludżi jako student Uniwersytetu Warszawskiego zauważył, że młodzież odnosiła się z dezaprobatą do KOR-u. Głównym tego powodem było ujawnienie „faktu opanowania tego ruchu przez Żydów"[30].

Ratzko we wspomnieniach pisze, że w czasie spotkań dyskusyjnych członków redakcji i sympatyków tygodnika „Rzeczywistość" często poruszano kwestię „syjonizmu". Dodaje, że „na tych zebraniach począł pojawiać się jakiś łysawy, pękaty człowieczek. Arab"[31]. Jego obecność początkowo wydawała się incydentalna, później jednak dziennikarz zauważył, że osobnik ten przychodził coraz częściej i nie tylko w roli słuchacza. „Coraz częstszym gościem w redakcji »Rzeczywistość« stawał się ów Arab. Podejrzana postać. Odbywał poufne rozmowy z Gontarzem i Ignacym Krasickim[32]" – zanotował Ratzko[33]. Ratzko, były sekretarz tygodnika miał podzielić się z dziennikarzem informacją, że nakrył Gontarza z „owym tajemniczym Arabem, który przekazał mu walizę pieniędzy"[34]. Z kolei gdy Ratzko przyszedł pewnego dnia do siedziby SKWSP „Rzeczywistość", mieszczącej się w starej kamienicy przy ul. Smolnej, spotkał tam Gontarza, który zajęty był rozmową z kimś z ambasady radzieckiej. Ratzko pełnił funkcję sekretarza klubu i w związku z różnymi powinnościami Gontarz zlecił mu wykonanie remontu siedziby. Gdy rozmowa zeszła na problem funduszy związanych z renowacją lokalu okazało się, że nie stanowiło to żadnego kłopotu, ponieważ noga od

[27] W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi…*, s. 64–65.

[28] AIPN, 01211/143, t. 1, Notatka służbowa z rozmowy odbytej w dniu 4 I 1983 r. z pracownikiem organów bezpieczeństwa OWP w Warszawie – Dawoodem w godz. 15.00–16.30, 5 I 1983 r., k. 14.

[29] W kręgu zainteresowań rezydentury OWP pozostawały również stosunki Polska–Izrael i choć nie podejmowano licznych przedsięwzięć mogących zakłócić te stosunki, w przeszłości Palestyńczycy inspirowani byli przez pracowników swojej ambasady do działań wymierzonych przeciwko obywatelom Izraela przebywających na terenie PRL. Bezpieka zneutralizowała np. próbę zakłócenia występów izraelskiego baletu Bat-Dor Dance Company (AIPN, 01211/143, t. 10, Materiały dot[yczące] zagrożeń terrorystycznych z lat 1984–1990. Ocena zagrożeń ze strony ugrupowań terrorystycznych Arabskich Rezydentur Wywiadowczych, działających na terenie woj. miejskiego łódzkiego, b.d., k. 118).

[30] AIPN, 01211/143, t. 8, Materiały dotyczące obywateli narodowości arabskiej z lat 1982–1990. Notatka służbowa z rozmowy odbytej w dniu 8 XII br. [1982] w godz. 14.00–15.30 z Dawoodem – pracownikiem organów bezpieczeństwa OWP, w restauracji Victoria, 10 XII 1982 r., k. 18.

[31] J. Ratzko, *Jak było…*, s. 231

[32] Ignacy Krasicki był dziennikarzem „Trybuny Ludu", działaczem Stowarzyszenia Klubów Wiedzy Społeczno-Politycznej „Rzeczywistość".

[33] J. Ratzko, *Jak było…*, s. 234.

[34] *Ibidem*, s. 245.

stołu w biurze wypchana była banknotami o najwyższym nominale. Zaskoczony Ratzko usłyszał od Gontarza: „Myśli pan, że my działamy w pustce? Nie! Są tacy na świecie, co nam pomagają. Oni też cierpieli i cierpią z powodu syjonizmu…”[35].

Po wprowadzeniu stanu wojennego i mianowaniu nowego redaktora naczelnego „Rzeczywistości” w redakcji nadal utrzymywano przyjacielskie kontakty z Arabami. Sam redaktor naczelny często jeździł do krajów Bliskiego Wschodu[36].

Ratzko opisał w notatce wszystko, co wiedział na temat kontaktów SKWSP „Rzeczywistość” z ambasadami arabskimi. Do takiego działania przekonali go funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa. Został zapewniony, że autora relacji będzie znać jedynie Wojciech Jaruzelski. List Ratzki razem z Mieczysławem Rakowskim przepisywał także Jerzy Urban[37]. Redaktor naczelny „Polityki” zanotował w swoich dziennikach, że o bliskich kontaktach z Arabami dowiedział się 20 listopada 1982 r. od Urbana, który dzięki swoim znajomościom szybko został o nich powiadomiony. „[…] informatorzy powiedzieli, że Ratzko […] powiedział im, że Gontarz przywiózł w teczce 7 milionów złotych z ambasady syryjskiej jako pomoc dla klubów Grabskiego” – zapisał były wicepremier. Informatorzy wskazywali, że jeśli to prawda, to za tą akcją może stać Mirosław Milewski, który był w Syrii, źródło finansowania zaś mogło znajdować się w Pradze[38].

23 listopada 1982 r.[39] (lub 22 listopada 1982 r.)[40] odbyło się posiedzenie Biura Politycznego, na którym była omawiana kwestia klubów „Rzeczywistości”. Tego dnia rano Rakowski otrzymał od Urbana pisemne zeznanie Ratzki, dotyczące powiązań Gontarza z ambasadą syryjską i, za pośrednictwem Krasickiego, z Milewskim. Takie oświadczenie znali również Wojciech Jaruzelski, Czesław Kiszczak i Florian Siwicki. Autor *Dzienników* przytoczył fragment zeznań Ratzki: „Gontarz twierdzi, że dysponuje żywą gotówką rzędu 7 milionów złotych, którą chciałby zainwestować w coś w rodzaju organizacji INCO, a także walutami obcymi [plik banknotów studolarowych], widziałem je w jego portfelu. Gontarz utrzymuje ścisłe kontakty z obywatelem syryjskim, którego znam pod imieniem Mischel […] i zastępcą ambasadora Syrii, Sabdim [Sabolim?], którego zaufanym przedstawicielem wobec Ryszarda Gontarza jest ów Mischel”[41].

Ratzko miał najwyraźniej na myśli przedstawiciela syryjskiej agencji prasowej SANA, a później korespondenta gazety „Al Riada” w Warszawie – Michela Mounayera, ponieważ tylko ta osoba pasuje do opisu sporządzonego przez dziennikarza. Mounayer był najważniejszą postacią w stosunkach między „lewicą” a państwami arabskimi – to ze względu na jego kontakty ze środowiskiem „lewicy” i ponadprzeciętną jak na dziennikarza aktywność polityczną bezpieka założyła sprawę pod kryptonimem „Intruz”. Jego nazwisko pojawiło się również w dokumentach aparatu bezpieczeństwa w kontekście towarzyskich spotkań damsko-męskich, które odbywały się w willi w Raszynie z inicjatywy członka delegatury

[35] *Ibidem*, s. 243.
[36] *Ibidem*, s. 244.
[37] *Ibidem*, s. 252.
[38] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981*…, s. 415.
[39] *Ibidem*, s. 417.
[40] J. Ratzko, *Jak było*…, s. 252.
[41] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981*…, s. 417.

OWP w Warszawie, dr. Attie Giumy[42]. Brali w nich udział także: Baludżi – szef Służby Bezpieczeństwa Delegatury OWP w Warszawie, dyplomata libijski Dżallud – kuzyn premiera Libii Dżalluda, Samir Kostero i niejaki Mounir[43]. Potwierdzeniem relacji Ratzki jest fakt, że do pisemnego zeznania o kontaktach „lewicy" z Arabami namówił go oficer SB Adam Smoleński[44]. Funkcjonariusz ten z ramienia Departamentu II zajmował się zagrożeniem terroryzmem arabskim na terytorium Polski. Jego nazwisko było związane z wieloma sprawami operacyjnymi w stosunku do obywateli z krajów Bliskiego Wschodu.

Fakt nawiązania kontaktu między Gontarzem a dyplomatami syryjskimi nie musi dziwić. Łączyło ich wspólne przeświadczenie o „zagrożeniu syjonistycznym", jakie miało grozić Polsce i krajom arabskim. Spoiwem był też niewątpliwie antysemityzm. Zaznaczano to w sposób mniej lub bardziej zawoalowany na łamach prasy („Rzeczywistość", „Biuletyn Informacyjny Zjednoczenia Patriotycznego »Grunwald«", „As-Sadaka"). Z kolei w prasie arabskiej marginalnie podnoszono tematykę polską. Czasem wspominano, że muzułmanie mają „utrudnione odprawianie obrzędów" – jak zapisał inspektor Wydziału VI Departamentu II MSW, Adam Smoleński. Na Bliskim Wschodzie panowało jednak powszechne przekonanie, że Polska znajdowała się pod wpływami syjonizmu i w związku z tym zajmowała dwuznaczne stanowisko wobec problemu palestyńskiego[45].

Tezę na temat kontaktów „Grunwaldu" z ambasadami arabskimi postawił Jerzy Urban. W rozmowie z Teresą Torańską były rzecznik prasowy rządu stwierdził: „Wiedzieliśmy na przykład, że beton partyjny ze Stowarzyszenia »Grunwald« i z tygodnika »Rzeczywistość« korzysta prawdopodobnie z pieniędzy syryjskich". Urban wiedział też, że niektóre redakcje powiązane były z różnymi ambasadami[46] oraz miał informacje o dziennikarzu Ratzko z „Rzeczywistości", „który na lewo i prawo rozdzielał jakieś duże pieniądze z ambasady Syrii"[47]. Również Rakowski dowiadywał się od Kiszczaka o „różnych konwentyklach", na których radzono, w jaki sposób uderzyć w ekipę Jaruzelskiego. Słyszał też o „tajemniczych powiązaniach" niektórych osób z grona „lewicy" partyjnej z zagranicą[48]. Zdaniem naczelnego „Polityki", w 1986 r. Syryjczycy mieli rozpuszczać plotkę,

[42] Attie Giuma w 1987 r. za powiązania z arabskimi ugrupowaniami o charakterze terrorystycznym został wpisany do indeksu osób niepożądanych w PRL (AIPN, 1368/29044, Akta osobowe cudzoziemca Atieh Joumah vel Atia Giuma Ahmed. Postanowienie naczelnika Wydziału V Departamentu II MSW mjr. Jana Strzeszewskiego o wpisaniu cudzoziemca do indeksu osób niepożądanych w PRL, 29 X 1987 r., k. 5).

[43] AIPN, 01211/143, t. 8, Materiały dotyczące obywateli narodowości arabskiej z lat 1982–1990. Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. Ali, 9 IV 1983 r., k. 31–32.

[44] J. Ratzko, *Jak było…*, s. 251.

[45] AIPN, 01211/143, t. 7, Materiały dot[yczące] organizacji terrorystycznych z lat 1981–1990. Informacja odtworzona z nagrania magnetofonu z dnia 21 lipca br. [1982]. Relacja źródła TW ps. Andrzej, 30 VII 1982 r., k. 10.

[46] T. Torańska, *Byli*, Warszawa 2006, s. 238.

[47] M. Stasiński, *Urban: Teraz widzę, że w 1981 r. trzeba się było bać*, „Gazeta Wyborcza", 5 I 2009. W liście do Urbana Ratzko zaprzeczył, jakoby to on rozdzielał arabskie pieniądze. W sprostowaniu były rzecznik rządu napisał: „To nie red. Ratzko rozdzielał pieniądze przyniesione do »Rzeczywistości« z obcej ambasady […] – przeciwnie – informował mnie o tak egzotycznych źródłach finansowania betonowo-nacjonalistycznej grupy skupionej wokół »Rzeczywistości«. Być może wiadomość o tym, że chodzi o Syrię, napłynęła z innego źródła, już nie pamiętam" (J. Urban, *Listonosz doniósł*, „Nie" 2010, nr 1).

[48] M.F. Rakowski, *Jak to się stało*, Warszawa 1991, s. 76.

że Jaruzelski przestanie być I sekretarzem. Rakowski usłyszał ją od Kubańczyków i o jej rozpowszechnianie podejrzewał „lewicę" partyjną. Jaruzelski nie wykluczał, że „idzie to" z kierunku syryjskiego, ponieważ „od lat wiadomo", że była jakaś grupa, która wspierała finansowo „Grunwald", a zwłaszcza Gontarza[49].

Według Gontarza, stowarzyszenie „Rzeczywistość" nie korzystało finansowo z pomocy żadnej zagranicznej ambasady, a zwłaszcza przedstawicielstw arabskich. Wręcz przeciwnie, ugrupowanie to borykało się z brakiem funduszy. Zarzuty o współdziałaniu z bliskowschodnimi dyplomatami miały na celu skompromitowanie środowiska „lewicy"[50].

Kontakty Mounayera z „Rzeczywistością" i „Grunwaldem" w świetle materiałów SB

Informacje na temat kontaktów Syryjczyków ze środowiskiem Gontarza zawarte we wspomnieniach Ratzki, Rakowskiego, Urbana i Kiszczaka mogły pochodzić z akt sprawy „Intruz", choć trudno to z całą pewnością potwierdzić. Brakuje np. materiałów dotyczących ambasadora syryjskiego Juhani Mohammada Toufika pochodzących z lat 1981–1983, czyli z okresu bliskich relacji Syryjczyków ze środowiskiem „Rzeczywistości"[51]. Dokumenty zawarte w teczce założonej przez SB na Mounayera potwierdzają jego rozległe kontakty z sympatykami środowiska „lewicy" narodowej. Dostarczają także dowodów na jego zaangażowanie w działalność tego ruchu. Obrazują również rzeczywiste zainteresowanie Syryjczyka sprawami polskimi, które skupiało się na układach personalnych w MSW i tarciach wewnętrznych w PZPR. „Rozległe kontakty Mounayera wśród polskich działaczy partyjnych i jego destrukcyjne oddziaływanie wymagają wszechstronnego rozpoznania jego osoby, a także źródeł inspirujących jego działalność w Polsce"[52] – czytamy w jednej z notatek na temat dziennikarza.

Zdaniem funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, Mounayer odgrywał „bliżej nie sprecyzowaną rolę w działalności »lewicy partyjnej«". Od momentu powstania jesienią 1980 r. Klubu Partyjnej Inteligencji Twórczej „Warszawa '80" oraz pojawienia się inicjatywy utworzenia Klubów „Rzeczywistości", utrzymywał „stały i bliski kontakt" z wiceprezesem SKWSP „Rzeczywistość" – redaktorem Gontarzem[53].

Mounayer pracował w Polsce jako korespondent prasowy od 14 października 1975 r. Reprezentował pismo „Al Riada"[54]. Jego akredytacja musiała być kilka razy odnawiana, ponieważ w liście ambasady syryjskiej z 1979 r. pisano, że „od daty niniejszego pisma obywatel syryjski Michel Mounayer […] nie jest syryjskim korespondentem akredytowanym w Polsce"[55]. Przedłużenie akredytacji mogło

[49] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1984*..., s. 445.
[50] Relacja Ryszarda Gontarza złożona Przemysławowi Gasztoldowi-Seniowi 4 XI 2009 r.
[51] Najprawdopodobniej kontakty Mounayera z „lewicą" odbywały się za wiedzą i przyzwoleniem (poleceniem?) dyplomatów syryjskich. Por. AIPN, 0222/740, Kwestionariusz ewidencyjny „Snop-1", b.d.
[52] AIPN, 0222/1309, Sprawa operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Intruz". Notatka służbowa dotycząca Michela Mounayera, 29 XI 1982 r., k. 9.
[53] *Ibidem*, Informacja dotycząca Michela Mounayera, b.d., k. 13.
[54] *Ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, dotycząca Michela Mounayera, 29 XI 1982 r., k. 9.
[55] *Ibidem*, Pismo Ambasady Arabskiej Republiki Syryjskiej w Warszawie do Departamentu Prasy

nastąpić w czerwcu 1981 r. Pracownik Departamentu Prasy, Współpracy Kulturalnej i Naukowej MSZ, Grzegorz Raciborski, przy okazji przedłużania karty odbył z Syryjczykiem krótką rozmowę na temat ówczesnej sytuacji politycznej. Korespondent „Al Riada" okazał wtedy „zdecydowane sympatie" dla Stefana Olszowskiego i linii politycznej reprezentowanej przez tygodniki „Płomienie" i „Rzeczywistość". Z dezaprobatą wyrażał się o Mieczysławie Rakowskim, „Polityce" i „Życiu Warszawy". Jego głównym wyznacznikiem oceny polskich polityków był ich „domniemany" stosunek do „syjonizmu". Mounayer stwierdził w rozmowie, że w krajach arabskich z niepokojem przyjęto tezy programowe na IX Zjazd PZPR. „Brak zajęcia stanowiska wobec konfliktu na Bliskim Wschodzie oceniany jest jako niechęć do potępienia Izraela. Dziwi to tym bardziej, zdaniem M[ounayera], że Libia »trzyma dla Polski kilka miliardów dolarów«"[56] – czytamy w notatce.

Od chwili otrzymania akredytacji dziennikarz utrzymywał bliskie stosunki z przyszłymi działaczami stowarzyszenia „Rzeczywistość" i Zjednoczenia „Grunwald"[57], dosyć skutecznie „zaszczepiając wśród nich swoje lewackie poglądy"[58]. W latach 1981–1982 „włączył się finansowo i merytorycznie"[59] w działalność obydwu stowarzyszeń. Syryjczyk uważał siebie za „bliskiego przyjaciela" wielu prominentnych działaczy nurtu „lewicowo-narodowego"[60]. Utrzymywał ścisłe kontakty m.in. z Ryszardem Gontarzem, członkami zarządu SKWSP „Rzeczywistość", Ignacym Krasickim i Jerzym Pyrgałą[61], Bohdanem Porębą – przewodniczącym „Grunwaldu" i Kazimierzem Ćwójdą – prezesem Rady Naczelnej tego stowarzyszenia. W środowisku Polskiej Akademii Nauk Mounayer podawał się za komunistę, przyjaciela Gontarza i zwolennika Tadeusza Grabskiego[62].

Mounayer „chciał uchodzić" za osobę dobrze zorientowaną w sprawach polskich i, jak zauważył młodszy inspektor Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusz Poryzała, jego poglądy na aktualną sytuację w kraju były zbliżone do tych wyrażanych przez Gontarza i wielu członków SKWSP „Rzeczywistość"[63]. Znajomość polskich realiów miał potwierdzać doktorat zrobiony u prof. Jerzego Wiatra[64]. Mounayer wcześniej cenił swojego promotora za przekonania politycz-

i Informacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL, 14 II 1979 r., k. 11.

[56] *Ibidem*, Notatka Grzegorza Raciborskiego, dot[ycząca] rozmowy z korespondentem „Al Riada", 30 VI 1981 r., k. 12, 113, 126.

[57] *Ibidem*, Wniosek kpt. Henryka Ślęzaka o zakończenie sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Intruz", 14 II 1989 r., k. 162.

[58] *Ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, dotycząca Michela Mounayera, 29 XI 1982 r., k. 9; *Ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, dotycząca Michela Mounayera, 6 I 1983 r., k. 35.

[59] *Ibidem*, Wniosek kpt. Henryka Ślęzaka o zakończenie sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Intruz", 14 II 1989 r., k. 162.

[60] *Ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, dotycząca Michela Mounayera, 29 XI 1982 r., k. 9.

[61] Był on również przewodniczącym Oddziału Warszawskiego stowarzyszenia i pracownikiem Instytutu Historii i Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk.

[62] AIPN, 0222/1309, Informacja dotycząca Michela Mounayera, b.d., k. 13; *Ibidem*, Notatka służbowa dotycząca Michela Mounayera, 6 I 1983 r., k. 34; *Ibidem*, Informacja dot[ycząca] działalności i kontaktów syryjskiego korespondenta Michela Mounayera, b.d., k. 45.

[63] *Ibidem*, Notatka służbowa dotycząca Michela Mounayera, 29 XI 1982 r., k. 9.

[64] Doktorat ten nie został ostatecznie obroniony. Prawdopodobnie nie został nawet przez okres

ne[65], później jednak zmienił zdanie, uważając go za „hochsztaplera politycznego”[66]. Esbecy zauważyli, że korespondent był bardzo „elastyczny” w swoich poglądach i często je zmieniał. Potrafił jednak odpowiednio uargumentować swoje stanowisko, a dzięki dobrej retoryce stwarzał wrażenie osoby wiarygodnej[67].

Mounayer zaangażował się w działalność stowarzyszenia „Rzeczywistość”, włączając się w sprawy organizacyjne i uczestnicząc w posiedzeniach Prezydium SKWSP[68]. Partycypował także w pracach Zarządu Głównego stowarzyszenia. Udostępnił na przykład Gontarzowi taśmę z nagraniem przebiegu konferencji prasowej Grabskiego. Umawiał również Gontarza z ambasadorami Syrii i Libii, a także z sekretarzem Biura Ludowego Libii. Wynikiem jednego ze spotkań ambasadora Syrii z Gontarzem była ich wspólna wizyta, jaką złożyli Marii Berlingowej. Przed wprowadzeniem stanu wojennego Mounayer brał udział w posiedzeniach kolegium redakcyjnego tygodnika „Rzeczywistość”[69].

Syryjczyk wsparł finansowo Zjednoczenie „Grunwald”, wykupując w sierpniu 1982 r. „sporą ilość drukowanej przez tę organizację literatury”. Funkcjonariusz SB nazwał ten fakt „formą finansowego wspomagania »lewicy«”[70]. Zakupu dokonał wraz z Igorem Gałkinem – dziennikarzem TASS-u, z którym zwykle wspólnie przybywał do siedziby „Grunwaldu”[71]. Mounayer, pozostając w bliskich relacjach z Porębą i Ćwójdą, miał bezpośredni kontakt z głównymi działaczami „Grunwaldu”. Uczestniczył z pewnością w wielu przedsięwzięciach organizowanych przez zjednoczenie. Najprawdopodobniej to on był akredytowanym syryjskim korespondentem, który wraz z przedstawicielem ambasady Libii i około dwustu innymi osobami wziął udział w II Konferencji Historycznej „Grunwaldu”, która odbyła się 11 września 1982 r. w Poznaniu[72].

Aktywiści „lewicy” spotykali się z Mounayerem również podczas różnych wydarzeń okolicznościowych. W 1984 r. konsultant o pseudonimie Konrad poinformował aparat bezpieczeństwa o uroczystości w klubie Zakładów im. Róży Luksemburg z okazji sześćdziesięciolecia powstania Syryjskiej Partii Komunistycznej. Przybycie na galę zapowiedzieli „wszyscy czołowi animatorzy” byłych

---

czterech lat w całości napisany. Relacja Jerzego Wiatra złożona Przemysławowi Gasztoldowi-Seniowi, 8 V 2009 r.

[65] *Ibidem*, Informacja dotycząca Michela Mounayera, b.d., k. 13.

[66] *Ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, dot[ycząca] Michela Mounayera, 6 I 1983 r., k. 34.

[67] *Ibidem*, Informacja dotycząca Michela Mounayera, b.d., k. 13.

[68] *Ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, dotycząca Michela Mounayera, 29 XI 1982 r., k. 9.

[69] *Ibidem*, Informacja dotycząca Michela Mounayera, b.d., k. 13–14; *ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, dotycząca Michela Mounayera, 6 I 1983 r., k. 35.

[70] *Ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, dotycząca Michela Mounayera, 29 XI 1982 r., k. 9; *ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, dotycząca Michela Mounayera, 6 I 1983 r., k. 35; *ibidem*, Informacja dyrektora Departamentu, gen. Zdzisława Sarewicza, dotycząca działalności i kontaktów syryjskiego korespondenta Michela Mounayera, b.d., k. 45.

[71] *Ibidem*, Informacja dotycząca Michela Mounayera, b.d., k. 13.

[72] AIPN, 1585/4408, Informacje Departamentu III – 1982 r., załącznik do informacji dziennej z dnia 11 września 1982 r. dotyczące przebiegu II Krajowej Konferencji Historycznej ZP „Grunwald” w dniu 11 IX 1982 r., 11 IX 1982 r., k. 47.

klubów „Rzeczywistości" i działającego Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald". Z grona władz był przewidywany udział Albina Siwaka. Obchody rocznicy przygotowała Organizacja Syryjskiej Partii Komunistycznej w PRL[73].

Mounayer wspierał finansowo nie tylko „Grunwald", lecz także całe środowisko „lewicy" narodowej. W okresie wydawania przez SKWSP biuletynów „wykupywał większe ilości egzemplarzy". Natomiast po rozwiązaniu stowarzyszenia „Rzeczywistość" środki finansowe „pochodzące prawdopodobnie z ambasady syryjskiej i libijskiej"[74] przekazywał bezpośrednio Gontarzowi.

Poglądy polityczne i związana z nimi działalność arabskiego korespondenta „Al Riada" zainteresowały Służbę Bezpieczeństwa. Aby lepiej poznać kontakty i zamiary Syryjczyka, bezpieka postanowiła założyć w jego mieszkaniu podsłuch. Czynności związane z instalowaniem aparatury były tłumaczone usuwaniem usterek związanych z niedawną wymianą rur centralnego ogrzewania w całym bloku[75]. Należy wspomnieć, że Syryjczyk – poza tym, że był podsłuchiwany – podlegał też „wszechstronnej kontroli operacyjnej", a więc zastosowano wobec niego środki techniki operacyjnej „PP" – podsłuch pokojowy, „PT" – podsłuch telefoniczny oraz obserwację zewnętrzną, którą stosowano „wyrywkowo, stosownie do potrzeb"[76].

Inwigilacja Mounayera pozwalała na poznanie jego politycznych kontaktów oraz znajomości. I tak 10 grudnia 1982 r. Syryjczyk został poddany obserwacji zewnętrznej, w wyniku której ustalono, że rano odwiedził go redaktor naczelny tygodnika „Rzeczywistość" Pardus, z którym udał się do kawiarni Mozaika. Następnie odwiedził agencję Interpress, gdzie odbył półgodzinne spotkanie z zastępcą redaktora naczelnego Januszem Kasprzyckim[77]. Dzień później Mounayer umówił się telefonicznie z „Ryszardem" i „Michałem" w kawiarni hotelu Victoria, gdzie na spotkaniu dołączył do nich mężczyzna „z wyglądu podobny do Araba". Pierwszą rozmowę telefoniczną odbył prawdopodobnie z Ryszardem Gontarzem, drugą zaś z Michaiłem Trietiakowem pracującym w agencji TASS[78].

30 grudnia 1982 r. do mieszkania Mounayera przyszli Krasicki i Trietiakow. Spotkanie było umówione wcześniej i mieli wziąć w nim udział także Ryszard Gontarz z Anatolijem Szapowałowem z agencji TASS, którzy się jednak nie zjawili[79]. Zebranie poświęcono zawieszeniu działalności SKWSP „Rzeczywistość". Omówio-

[73] AIPN, 0222/1309, Informacja naczelnika Wydziału XV Departamentu II MSW [podpis nieczytelny] ze źródła konsultant „Konrad" i rozmowy bezpośredniej z Michelem Mounayerem – korespondentem syryjskiej „Al Riada", 26 X 1984 r., k. 56–57.

[74] *Ibidem*, Raport inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, por. Henryka Ślęzaka do dyrektora Departamentu II MSW, płk. Janusza Seredy o wyrażenie zgody na podjęcie dialogu operacyjnego z figurantem sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Intruz", 18 XII 1984 r., k. 61.

[75] *Ibidem*, Plan przedsięwzięć związanych z instalacją „PP" w mieszkaniu figuranta sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Intruz", opracowany przez inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, por. Jerzego Maślankiewicza, 16 IX 1982 r., k. 22–23.

[76] *Ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, dotycząca Michela Mounayera, 6 I 1983 r., k. 36.

[77] *Ibidem*, Notatka służbowa inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, por. Jerzego Maślankiewicza, 10 XII 1982 r., k. 27.

[78] *Ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, 11 XII 1982 r., k. 26.

[79] *Ibidem*, Notatka służbowa inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, por. Jerzego Maślankiewicza, 31 XII 1982 r., k. 32.

no sytuację wewnętrzną kraju, dochodząc do wniosków, że obrany przez kierownictwo partyjne kierunek polityki gospodarczej był „fatalny", partia została „rozwalona" i nie wiadomo, co się z nią stanie. We władzach umacniały się wpływy żydowskie, a motorem rozgrywek personalnych był Rakowski. Na koniec uczestnicy dyskusji doszli do konstatacji, że taktyka ekipy Jaruzelskiego polegała na pozyskiwaniu różnych odłamów prawicy pod pretekstem „rozmywania przeciwnika"[80]. Funkcjonariusze SB obserwujący kontakty Mounayera z „lewicą" dostrzegli, że aktywność tej grupy wzrosła znacznie po ogłoszeniu decyzji o zawieszeniu działalności stowarzyszenia „Rzeczywistość". Syryjczyk zintensyfikował wtedy swoje kontakty z różnymi osobami, angażując się mocno w dyskusje o rozkładzie partii[81].

Dziennikarz pozostawał „w stałym kontakcie" z ambasadą Syrii w Warszawie, „a w szczególności z trzecim sekretarzem S'Assalinim Salahem". Utrzymywał także regularne, bardzo dobre kontakty z korespondentami radzieckimi agencji TASS. Do znajomych Mounayera należeli między innymi: kierownik Biura TASS Szapobałow, a także pracownicy tej agencji – Trietiakow[82] i Gałkin. Mounayer pozostawał w bliskich relacjach z obywatelami narodowości arabskiej, dyplomatami Syrii i Libii oraz przedstawicielem OWP[83].

Pozycja Mounayera w przedstawicielstwie dyplomatycznym Syrii w pewnym okresie była dość silna. Umożliwił on kontakt z pracownikami ambasady w Warszawie redaktorom kilku polskich pism, między innymi Krasickiemu, Gontarzowi i Pardusowi. Przez długi okres pracował jako tłumacz ambasadora w trakcie prywatnych spotkań z polskimi funkcjonariuszami partyjnymi. Do jego obowiązków na placówce należała także współpraca z ministrem pełnomocnym ambasady odpowiedzialnym za sprawy informacji. Współpraca ta nie układała się jednak najlepiej. Mounayer nie chciał się „nagiąć do dyscypliny i obowiązków" narzuconych mu przez ambasadora. Zaproponował na swoje miejsce Sabriego, który przebywał w Polsce i miał kartę stałego pobytu (został on później zatrudniony w ambasadzie w charakterze tłumacza). Ambasador, urażony zachowaniem Mounayera, polecił nie wpuszczać go do budynku. Ich stosunki pogorszyły się znacznie i do końca 1984 r. nie poprawiły się. Gdy w ambasadzie urządzono bankiet z okazji mianowania ambasadora Syrii w Warszawie dziekanem korpusu dyplomatycznego, Mounayer przyszedł na tę uroczystość z Krasickim i niewymienionym z nazwiska sekretarzem z Ursusa[84]. Z niewiadomych przyczyn goście opuścili ambasadę już po kilkunastu minutach[85].

[80] *Ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, dotycząca Michela Mounayera, 6 I 1983 r., k. 35–36.
[81] *Ibidem*, Informacja dot[ycząca] działalności i kontaktów syryjskiego korespondenta Michela Mounayera, b.d., k. 46.
[82] *Ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydz[iału] XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, 6 I 1983 r., k. 35.
[83] *Ibidem*, Informacja dyrektora Departamentu, gen. Zdzisława Sarewicza, dotycząca działalności i kontaktów syryjskiego korespondenta Michela Mounayera, b.d., k. 45.
[84] Być może był to Jerzy Janicki, działacz SKWSP „Rzeczywistość" i członek KC PZPR, spokrewniony z Bogusławem Rybickim – w pewnym okresie aktywnym członkiem ZP „Grunwald". Por. *ibidem*, t. 1, Informacja opracowana w Wydziale I Biura Studiów SB MSW, dot[ycząca] działalności tzw. grupy narodowców, 1 II 1983 r., k. 15–16.
[85] *Ibidem*, Notatka służbowa inspektora Wydziału V Departamentu II MSW, por. Zdzisława Tomczaka, Warszawa, 14 XI 1984 r., k. 58.

Polska w oczach Syryjczyka

Wiele interesujących informacji na temat korespondenta „Al Riada" uzyskamy, gdy przeanalizujemy jego wypowiedzi na tematy polityczne. Poglądy, które Syryjczyk głosił wśród znajomych i przyjaciół, a które docierały później do aparatu bezpieczeństwa, sytuowały go na pozycji „radykalnej lewicy". Odzwierciedlały one również stosunek niektórych krajów arabskich (Syria, Libia) i pewnych grup w ZSRR (dziennikarze agencji TASS) do władz PRL. Mounayer jednoznacznie popierał Olszowskiego, Milewskiego i Siwaka, uważając tych członków kierownictwa partyjnego za jedynych „prawdziwych komunistów"[86]. Wyrażał opinie, że sytuacja w Polsce w 1982 r. była bardzo zła pod względem politycznym i społecznym. Rozwijając tę myśl, stwierdził, że gen. Jaruzelski wykazywał „bezradność" w odsuwaniu ludzi ideologicznie niebezpiecznych. Do takich Syryjczyk zaliczał Mieczysława Rakowskiego, Kazimierza Barcikowskiego, Hieronima Kubiaka, Andrzeja Werblana i Jerzego Wiatra. Błędem generała miało być dopuszczenie do „reprywatyzacji gospodarki narodowej", co przyczyniało się do dalszego uzależnienia od Zachodu. Zdaniem Mounayera oznaką słabości było zezwolenie na „atakowanie Służby Bezpieczeństwa, którą Rakowski chciałby rzucić w ofierze". Właśnie z tych powodów w Moskwie powstał „sztab Polski". Sytuacja wewnętrzna stawała się dramatyczna, gen. Jaruzelski był „załamany", ponieważ nie sprawdziła się obrana przez niego polityczna linia „finlandyzacji" Polski. Wprowadzanie coraz większej liczby wojskowych do resortu spraw wewnętrznych ograniczało, zdaniem Syryjczyka, działalność aparatu bezpieczeństwa, który bronił w Polsce socjalizmu, a przede wszystkim linii marksistowsko-leninowskiej. Mounayer uważał, że sprawa polska „rozkładała" budowanie socjalizmu na świecie i tylko zdecydowana postawa ZSRR mogła przyczynić się do zahamowania inwazji Reagana.

Oceniając poszczególnych przedstawicieli życia politycznego, dziennikarz „Al Riada" twierdził, że Rakowski był człowiekiem prof. Zbigniewa Brzezińskiego i pracownikiem CIA. Redaktora naczelnego „Polityki" uważał za dużo groźniejszego przeciwnika od kogokolwiek z KOR-u czy DiP-u[87]. Według Syryjczyka, Rakowski stał za całą opozycją i przygotowywał plany rekapitalizacji Polski poprzez wprowadzenie „kułackich gospodarstw" i uzależnienie kraju od Zachodu. Mounayer pozytywnie oceniał Stanisława Kociołka. Jego zdaniem, nie wytrzymał on „negatywnego stosunku i presji" ze strony niektórych członków Biura Politycznego i nie mógł patrzeć na to, co dzieje się w PZPR. Olszowski stracił autorytet u Syryjczyka za niezdecydowany stosunek do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Za główną nadzieję „zdrowych sił" uważał Grabskiego, który szykował się do przejęcia władzy po interwencji radzieckiej[88]. Takie poglądy głosił w środowisku naukowym PAN[89] w czerwcu 1982 r.

---

[86] *Ibidem*, Raport inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, por. Henryka Ślęzaka do dyrektora Departamentu II MSW, płk. Janusza Seredy o wyrażenie zgody na podjęcie dialogu operacyjnego z figurantem sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Intruz", 18 XII 1984 r., k. 60.

[87] Konwersatorium „Doświadczenie i przyszłość".

[88] AIPN, 0365/69, t. 1, Informacja dot[ycząca] postawy politycznej Michela Mounayera – dziennikarza syryjskiego, zatrudnionego w Ambasadzie Syrii w Warszawie, 9 VII 1982 r., k. 34.

[89] AIPN, 0222/1309, Informacja dotycząca Michela Mounayera, b.d., k. 14.

We wrześniu 1982 r. syryjski korespondent był zdania, że I sekretarz KC PZPR doszedł do wniosku, że Mieczysław Rakowski i Stanisław Ciosek „wpuszczają go w maliny" w kwestiach związanych z „Solidarnością". Jaruzelski miał o tej sprawie rozmawiać podczas wizyty na Krymie z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem. W związku z tym spotkaniem Mounayer spodziewał się szybkiego odwołania ze stanowisk Rakowskiego i Cioska. Na miejscu naczelnego „Polityki" Syryjczyk widział Grabskiego, choć zdawał sobie sprawę, że ten „chyba nie przyjmie propozycji", ponieważ nie zgadzał się z proponowanym programem gospodarczym. Wizyta krymska miała także zmienić stosunek Kiszczaka do Grabskiego, z którym to minister spraw wewnętrznych miał już rozmawiać „inaczej"[90].

Według informacji operacyjnych SB, Mounayer nie wierzył przede wszystkim Kiszczakowi. Dziennikarz twierdził, że minister – mimo posiadanego zaufania pracowników MSW – zamierzał pozbyć się wiceministrów Bogusława Stachurę i Władysława Pożogę, których uważał za „lewicujących"[91]. Poglądy miał zmienić również I sekretarz KC PZPR, który zaprzestał ataków na kluby „Rzeczywistości". Natomiast w listopadzie 1982 r. Mounayer twierdził już, że „przewiduje, iż na następnym Plenum KC PZPR nastąpi rozwiązanie klubów »Rzeczywistość« oraz usunięcie z BP KC PZPR tow. tow. Albina Siwaka i Mirosława Milewskiego". Ten ostatni, zdaniem Syryjczyka, posiadał materiały kompromitujące Rakowskiego i dzięki temu miał nad nim władzę. W całej tej sprawie Milewski nie był wcale głównym celem; chodziło o „osłabienie MSW w ogóle i pozbycie się Stachury i Pożogi".

Mounayer wypowiadał się też o ZSRR i wydarzeniach w tym kraju: „nie mam zaufania do Andropowa, bo za dobrze mówi o nim Zachód, m.in. Brzeziński". Jak zanotował nieznany z imienia i nazwiska funkcjonariusz polskiego aparatu bezpieczeństwa, z całokształtu wypowiedzi Mounayera wynikało, że niewiele wiedział o Andropowie, co mogło oznaczać, że kręgi, w których się obracał, nie wypowiedziały się jeszcze na temat sekretarza generalnego KC KPZR[92].

Jeden z niezidentyfikowanych funkcjonariuszy aparatu administracyjnego lub bezpieczeństwa w ramach obowiązków służbowych odbył 25 listopada 1982 r. rozmowę z Mounayerem. Tematem spotkania była sprawa udziału Syryjczyka w działaniach „lewicy" partyjnej. Na wstępie korespondent gazety „Al Riada" zaznaczył, że będzie w rozmowie szczery, co dla polskiego rozmówcy było znakiem, że taki właśnie nie będzie[93]. Mounayer powiedział, że organizowana była nagonka na działaczy prawdziwej lewicy. Na dowód tego przytaczał informację o powołaniu Komisji Biura Politycznego dla zbadania działalności „lewicy", czyli stowarzyszenia „Rzeczywistość"; na czele tej komisji postawiono Milewskiego. Syryjczyk stwierdził, że wybór szefa komisji był korzystny, ponieważ Milewski lepiej niż ktokolwiek inny rozumiał konieczność działania tego środowiska i miał

[90] *Ibidem*, Informacja dotycząca Michela Mounayera, b.d., k. 14; *Ibidem*, Wyciąg ppłk. A. Cichockiego z informacji operacyjnej TW ps. Ewa z dnia 3 IX 1982 r., 17 XI 1982 r., k. 48.
[91] *Ibidem*.
[92] AIPN, 0222/1309, Informacja dot. Michela Mounayera, b.d., k. 14.
[93] Bezpieka posiadała informacje o tym, że kierownik warszawskiego biura TASS Szapowałow ostrzegł Syryjczyka, twierdząc, że Polak, który miał odbyć z nim rozmowę, był prawdopodobnie „człowiekiem Rakowskiego".

w nim kontakty – np. Grabski, po ustąpieniu z funkcji członka kierownictwa partii, przychodząc do KC, zawsze się u niego zatrzymywał[94].

Korespondent z Bliskiego Wschodu, powołując się na Gontarza, stwierdził, że ZSRR – uwikłany w procesy globalne (wojna w Afganistanie) oraz w kwestie sukcesji i wymiany ekipy władzy – pozostawił polskim sojusznikom wolną rękę pod warunkiem zachowania spokoju wewnętrznego. Mounayer mówił też, że Grabski posiadał poparcie Ericha Honeckera, a na dowód przytoczył fakt, że w czasie przyjęcia z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej niemiecki przywódca kazał przywołać Grabskiego do siebie i odbył z nim serdeczną rozmowę w obecności polskiego ambasadora, który pełnił „rolę drugoplanową". Na pytanie rozmówcy, skąd w krajach arabskich wzięła się tak duża życzliwość do Siwaka i Grabskiego, Mounayer wyjaśnił, że byli to „prawdziwi przeciwnicy syjonizmu". Dodał, że według jego własnego rozeznania, opartego na rozmowach z Gontarzem, „prawdziwym inicjatorem" stowarzyszenia „Grunwald" i „Rzeczywistość" był Stanisław Kania, a nie jak się powszechnie sądziło – Stefan Olszowski. Zdaniem Syryjczyka, Gontarz utrzymywał kontakty z Kanią od 1976 r. i związane to było ze sprawą *Listu 2000*[95]. Ponadto, wedle słów Gontarza, które przytoczył korespondent „Al Riada", Milewski pomagał Kani w „uruchomieniu lewicy partyjnej" – najprawdopodobniej miał na myśli „Grunwald" i „Rzeczywistość". Mounayer, przytaczając słowa Gontarza, nie powiedział wyraźnie, czy Milewski angażował się w to osobiście, czy tylko popierał funkcjonariuszy partyjnych bez bezpośredniego angażowania się[96].

Powołując się na własne obserwacje, Syryjczyk powiedział, że wewnętrzna sytuacja Polski była katastrofalna. W kraju „szerzyły się wpływy syjonistyczne" – ich przejawem było powołanie państwowego komitetu obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim, w którego skład wszedł Rakowski „vel Rakower", który miał żydowskie pochodzenie. W Polsce miał się również odbyć międzynarodowy zjazd syjonistyczny. Mounayer nazywał ekipę Jaruzelskiego „wojskowo-rewizjonistyczną", ponieważ dystansowała się wyraźnie od dorobku komunistów ZSRR, co zdążyli zauważyć także radzieccy dziennikarze akredytowani w PRL. Zdaniem Syryjczyka, Szapobałow z agencji TASS nadał korespondencję, w której znajdowały się informacje z Komitetów Zakładowych o tym, że z lokali partyjnych usuwano portrety Lenina, a w ich miejsce wieszano symbole narodowe. Był to dowód na „nową falę antyradzieckości". Ówczesne kierownictwo państwa zainteresowane było zmniejszaniem wpływów i roli partii, która stała się „parawanem władzy"[97].

Na podstawie rozmowy można dojść do wniosku, że Mounayer był świetnie zorientowany w stosunkach między działaczami „lewicy", znał też ich poglądy.

---

[94] AIPN, 0222/1309, Notatka informacyjna, b.d., k. 17.

[95] Potwierdza to Gontarz, według którego Kania był właśnie tym, który ochronił sygnatariuszy manifestu przed represjami związanymi z „antypartyjnymi" i „antypaństwowymi" tezami zawartymi w *Liście 2000* (J. Brochocki [R. Gontarz], *Rewolta Marcowa. Narodziny, życie i śmierć PRL*, Warszawa 2001, s. 245).

[96] AIPN, 0222/1309, Notatka informacyjna, b.d., k. 18–19.

[97] *Ibidem*, Notatka informacyjna, b.d., k. 19–20; *ibidem*, Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, ppor. Dariusza Poryzały, dot[ycząca] Michela Mounayera, 6 I 1983 r., k. 35.

Miał również dobry kontakt z dziennikarzami radzieckimi – Syryjczyk przytoczył treść rozmowy jego polskiego rozmówcy z Szapobałowem, którą ten odbył telefonicznie i bez świadków[98].

18 lutego 1984 r. konsultant „Konrad" odbył rozmowę z Mounayerem. Syryjczyk stwierdził, że przywódcy świata arabskiego (zwłaszcza Syrii i Libii) z dużym zadowoleniem przyjęli wybór Konstantina Czernienki na Sekretarza Generalnego KPZR – widzieli w tym zapowiedź twardej i konsekwentnej polityki ZSRR (zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej) wobec światowego syjonizmu i tzw. liberalizmu. Zdaniem Mounayera, wybór Czernienki miał dać wreszcie asumpt do działania prawdziwie lewicowym ugrupowaniom w Polsce, dotychczas ignorowanym lub wręcz zwalczanym. Były już na to dowody, np. list z podziękowaniem ambasadora radzieckiego w Warszawie dla Krasickiego za opracowaną przez niego broszurę Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, „która tak bardzo zirytowała U[rząd] R[ady] M[inistrów]". Mounayer podkreślił również fakt, że podczas powrotu Krasickiego z Argentyny *via* Moskwa, został on przyjęty „i to nie ze swojej inicjatywy" przez kierownika sektora polskiego KC KPZR, który potwierdził, że Krasicki otrzymał podziękowanie od ambasadora w Warszawie. Syryjczyk uważał, że nowe radzieckie kierownictwo w krótkim czasie doprowadzi do zmian we władzach partyjno-państwowych w Polsce i usunie ludzi, którzy „nadal mimo formalnych deklaracji zapatrzeni są na Zachód". W trakcie rozmowy korespondent syryjski przyznał, że „zintensyfikował" swoje kontakty z Gontarzem. Celu tych spotkań nie ujawnił, określając je jedynie jako „wymianę poglądów"[99].

W październiku 1984 r. konsultant „Konrad" dostarczył nowych informacji na temat zainteresowań dziennikarskich i politycznych Mounayera. Zdaniem korespondenta „Al Riada", sprawa morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki była najważniejszym tematem dla korespondentów zagranicznych, przesłaniającym obrady Plenum KC PZPR. Sprawcę porwania – pracownika MSW – utożsamiano z zewnętrzną w stosunku do Jaruzelskiego i Kiszczaka „grupą opozycji partyjno-rządowej". Jako inspiratorów wymieniano z reguły Milewskiego, rzadziej Olszowskiego. W związku z zabójstwem duchownego rząd, a zwłaszcza Kiszczak, mogli ratować się wyłącznie przez uczciwe i szybkie publiczne wyjaśnienie kulis sprawy z jednoczesnym wskazaniem winnych i „to nie płotek". Panowało przy tym powszechne przekonanie, że sprawa ta mogła spowodować masowe czystki w aparacie MSW, do którego byliby wprowadzeni absolutnie lojalni wobec Jaruzelskiego oficerowie Ministerstwa Obrony Narodowej. Sama rola polityczna MSW zostałaby wtedy znacznie osłabiona. Korespondenci zagraniczni byli pewni, że sprawa księdza Jerzego mogła stać się, zwłaszcza po odnalezieniu jego zwłok, przyczyną niepokojów społecznych na szerszą skalę. Mounayer porównywał ówczesną sytuację społeczno-polityczną do sytuacji z pierwszych dni grudnia 1981 r. Syryjczyk uważał, że porwanie należało przypisać „prawicy w łonie partii i rządu". Głównym celem zabójstwa ks. Popiełuszki miało być definitywne rozprawienie się z „lewicą", którą obciążano winą za morderstwo. Taki tok rozumowania był uzasadniony, wedle Mounayera, akcją propagandową przeciwko

[98] *Ibidem*, Notatka informacyjna, b.d., k. 20.

[99] AIPN, 002082/555, Teczka pracy konsultanta ps. Konrad. Informacja Naczelnika Wydziału IV Departamentu II MSW [podpis nieczytelny] ze źródła ps. Konrad, 20 II 1984 r., k. 236–237.

Popiełuszce. Jako przykład podawał artykuł Urbana wymierzony w duchownego. Całą sprawę porównywał do procesu przeciwko Georgowi Dymitrowowi. Zdaniem syryjskiego korespondenta, porwanie mogło zaważyć na wyniku plenum, ponieważ przewidywano na nim pewne zmiany personalne. Miały one jednak zostać wstrzymane, aby nie łączyć ich ze sprawą bestialskiego mordu[100].

Tajny współpracownik o pseudonimie Krystyna informował na początku 1985 r., że Mounayer nie za bardzo orientował się w ówczesnej sytuacji w Biurze Politycznym, wiedział jednak na pewno, że Milewski został „wykończony". Kierownictwo partyjne oskarżyło go o nierozliczenie się z pieniędzy przeznaczonych na kontrwywiad w latach 1970–1980. Milewski się „poddał" i odszedł z życia politycznego.

Mounayer przewidywał koniec rządów Jaruzelskiego, ale był ostrożny, ponieważ nikt nie znał układów w Moskwie i nikt nie wiedział, kto może być następcą Czernienki. Rakowski stawiał na Gorbaczowa, ale tylko dlatego, że inni kandydaci „nie kochali" byłego naczelnego „Polityki". Syryjczyk z niechęcią odnosił się do Rakowskiego i Urbana, obydwu uważał za „wrednych socjaldemokratów". Natomiast cenił sobie pismo „Sprawy i Ludzie" – uważał ten tygodnik za najlepszy w Polsce i jedyny, w którym pisali prawdziwi marksiści. Mounayer przytoczył historię Wiesława Mysłka, który złożył rezygnację z kierownictwa Zakładu Religioznawstwa w Akademii Nauk Społecznych: „Najpierw dano mu aż 40 etatów, a potem na siedmiu przyjętych ludzi nie było ani jednego jego kandydata, sami narzuceni". Po rozmowie z Orzechowskim, który mu obiecał, że „to się nie powtórzy"[101], wycofał swoją rezygnację.

Kontakty z Katowickim Forum Partyjnym

Syryjski dziennikarz w 1981 r. próbował nawiązać kontakt z główną strukturą „dogmatyczną", jaką było wówczas Katowickie Forum Partyjne. Informacji na temat zainteresowania Mounayera byłymi członkami forum dostarczył tajny współpracownik o pseudonimie Tadeusz[102]. Poznał on Syryjczyka w 1981 r. dzięki Antoniemu Domańskiemu (członkowi KFP). Korespondent „Al Riada" szukał wówczas kontaktu z ludźmi działającymi w strukturze Wsiewołoda Wołczewa, który to stał na czele KFP. Zdaniem „Tadeusza", Mounayer był związany wtedy blisko z Gontarzem i warszawską grupą Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald". W okresie największej aktywności forum syryjski dziennikarz przebywał w Katowicach tylko raz, spotkał się wówczas z Domańskim. Zainteresowany był przede wszystkim poglądami członków partii z kierownictwa „zachowawczej" struktury. Kontakt jednak urwał się na skutek sceptycznej postawy Wołczewa w stosunku do arabskiego dziennikarza i jego „politycznych kolegów" w Warsza-

[100] AIPN, 0222/1309, Informacja naczelnika Wydziału XV Departamentu II MSW [podpis nieczytelny] ze źródła: konsultant „Konrad" i rozmowy bezpośredniej z Michelem Mounayerem – korespondentem syryjskiej „Al Riada", 26 X 1984 r., k. 56–57.

[101] *Ibidem*, Wyciąg z informacji TW ps. Krystyna, Warszawa, 15 II 1985 r., k. 70.

[102] Ojciec „Tadeusza" był aktywnym działaczem Katowickiego Forum Partyjnego. Pracował na uczelni w Halle w NRD i jako docent w Śląskim Instytucie Naukowym (AIPN, 0222/1309, Informacja ze źródła TW ps. Tadeusz, 27 IX 1985 r., k. 82).

wie. Chodziło głównie o Gontarza. Wołczew miał twierdzić, że Syryjczyk zdobywał różne informacje i nie było wiadomo, dla kogo to robił[103].

„Tadeusz" poznał Mounayera w czasie pobytu służbowego z Domańskim w Warszawie. Odwiedzili wówczas mieszkanie Syryjczyka. Współpracownik aparatu bezpieczeństwa zapamiętał, że korespondent z Bliskiego Wschodu był bardzo dobrze zorientowany w mechanizmach i kulisach polskiego życia politycznego. „Znał np. liczne personalne plotki i przypuszczenia dotyczące kierownictwa partii i rządu, jak również wiele szczegółów toczących się wtedy dyskusji i sporów w kierownictwie partii. Większość tych ocen i informacji, jak przypuszczam, pochodziła od Gontarza oraz dziennikarza TASS Trietiakowa" – relacjonował „Tadeusz". W późniejszym czasie byli członkowie KFP nie utrzymywali żadnych kontaktów z Mounayerem, on sam również nie próbował ich podtrzymać[104].

W maju 1985 r. korespondent „Al Riada" niespodziewanie zatelefonował do „Tadeusza" z propozycją spotkania. Był akredytowany na mistrzostwa w zapasach, które odbywały się w Katowicach. Do spotkania doszło w hotelu Warszawa. Rozmowa trwała ponad półtorej godziny. Mounayer wypytywał „Tadeusza" o jego opinie na temat rozwoju sytuacji w kraju. Interesował się województwem katowickim, a szczególnie dopytywał się o aktywność polityczną byłych członków KFP. Interesował się Wołczewem, jego sytuacją w Śląskim Instytucie Naukowym, poglądami i ocenami. Warto podkreślić, że wcześniej Syryjczyk rozmawiał z inicjatorem powstania forum, o czym nawet poinformował „Tadeusza". Zaintrygowało go, skąd wyszła propozycja pracy dla Wołczewa w Szczecinie. Mounayer przejawiał też zainteresowanie osobą Zbigniewa Messnera, a szczególnie początkami jego kariery politycznej w Katowicach – pytał, z kim był związany oraz dlaczego wybrano go na członka Biura Politycznego, a następnie na I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego[105].

Mounayer, po przepytaniu „Tadeusza", przedstawił swoją ocenę sytuacji w kraju. W jego opinii stan ekonomiczny państwa był bardzo zły. Zachód nie chciał pójść na żadne ustępstwa wobec PRL, a bez tego niemożliwe było poprawienie sytuacji gospodarczej. Ekipa Jaruzelskiego rządziła nieudolnie i nieefektywnie – zbyt nieskutecznie w stosunku do oczekiwań społeczeństwa. Na tym tle wzrastało niezadowolenie ludzi i krytyczny stosunek do władz, co skrzętnie wykorzystywała opozycja – np. 1 maja 1985 r. udało się jej zgromadzić na demonstracji więcej ludzi niż rok wcześniej. Komuniści nie byli w stanie przejąć inicjatywy, ponieważ byli utożsamiani z PZPR, a więc z ekipą generała. Syryjczyk uważał, że zwykły człowiek nie odróżniał Rakowskiego i Barcikowskiego od komunistów w PZPR i traktował partię jednolicie. Zmiany miały przyjść wraz z wyborem Gorbaczowa na stanowisko sekretarza generalnego KPZR. Nowa ekipa radziecka miała przejawiać krytyczny stosunek do Jaruzelskiego. Mounayer oparł swoje tezy na artykule, który ukazał się w „Izwiestiach" dwanaście dni przed wizytą

[103] AIPN, 0222/1309, Informacja starszego inspektora Wydziału XVI Departamentu II MSW, ppłk. Bronisława Lizuta ze źródła TW ps. Tadeusz, 27 IX 1985 r., k. 78–79.
[104] *Ibidem*, Informacja starszego inspektora Wydziału XVI Departamentu II MSW, ppłk. Bronisława Lizuta ze źródła TW ps. Tadeusz, 27 IX 1985 r., k. 79.
[105] *Ibidem*.

Gorbaczowa w Warszawie oraz na rozmowach z dziennikarzami radzieckimi akredytowanymi w Polsce[106].

Syryjczyk poskarżył się również „Tadeuszowi", że władze polskie zaczęły utrudniać mu życie. Miał problemy ze swoimi artykułami i nawet Pardus nie chciał ich publikować w „Rzeczywistości". Redaktor naczelny tłumaczył mu, że Wydział Prasy KC krytycznie oceniał artykuły Mounayera i w związku z tym musiał zachować ostrożność. Syryjczyk poinformował, że doszło nawet do napadu na niego i został pobity. Wprawdzie wskazał milicji sprawców, śledztwo jednak prowadzono opieszale, „była wyraźna chęć zatuszowania sprawy" i na podstawie amnestii sprawę umorzono. Stwierdził, że reżim niechętnie odnosił się do jego podróży po Polsce. Dlatego skorzystał z okazji, że w Katowicach odbywają się mistrzostwa, i przyjechał do tego miasta. Mounayer w czasie swego pobytu na Śląsku widział się z „Tadeuszem", Wołczewem i Domańskim. Spotkania miały podobny przebieg, rozmówcy Araba byli przez niego przepytywani na te same tematy. Syryjczyk nie krył się nawet z notowaniem niektórych wypowiedzi. Po rozmowie Wołczew powiedział „Tadeuszowi", że Mounayer – był „prowokatorem na nie wiadomo czyich usługach"[107].

Pomysł opanowania Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL

W połowie 1983 r. w środowisku „lewicy" pojawił się pomysł, aby odbudować swoje struktury i nadal działać na płaszczyźnie politycznej. Stowarzyszenie „Rzeczywistość" było już wspomnieniem, pozostali jednak ludzie chętni do działania. Informacje o planach odbudowy struktur bezpieka uzyskała od tajnego współpracownika o pseudonimie Potocki. Doniósł on, że 13 czerwca 1983 r. do gmachu Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL przyjechał Henryk Gaworski – były etatowy dziennikarz „Barw" i były działacz „Rzeczywistości". Przedstawił on „Potockiemu" propozycję spotkania w kawiarni hotelu Victoria, którego inicjatorem był Gontarz. Gdy dziennikarze udali się na miejsce, „marcowy" dziennikarz już na nich czekał. Zapytał „Potockiego", kto o poglądach „zdecydowanie lewicowych" wszedł w skład Zarządu Głównego SD PRL. W odpowiedzi usłyszał o Józefie Kiełbie z „Chłopskiej Drogi", Julianie Bartoszu z pisma „Sprawy i Ludzie" oraz Jerzym Baczyńskim z „Wieczoru Wybrzeża". „Gontarz, gdy poznał nazwiska, niezmiernie się ucieszył, w szczególności to, że Józef Kiełba wszedł do prezydium Zarządu Głównego. Następnie Gontarz w obecności Gaworskiego przedstawił »Potockiemu« propozycję w oparciu o wymienione osoby utworzenia opozycji politycznej początkowo w łonie władz Stowarzyszenia, a w perspektywie opanowania całego środowiska"[108].

Podstawę dla działalności „opozycyjnej" miały stanowić oficjalne struktury stowarzyszenia, tak aby „władze nie mogły się przypieprzyć". Gontarz uważał, że wskazane było stworzenie dodatkowego klubu lub opanowanie już istniejącego,

[106] AIPN, 0222/1309, Informacja starszego inspektora Wydziału XVI Departamentu II MSW, ppłk. Bronisława Lizuta ze źródła TW ps. Tadeusz, 27 IX 1985 r., k. 80.
[107] *Ibidem*, k. 80–81.
[108] AIPN, 0222/1309, Informacja inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW, por. Henryka Ślęzaka ze źródła TW ps. S. Potocki, 15 VI 1983 r., k. 51.

np. Klubu Publicystów Krajów Socjalistycznych. Zdaniem byłego wiceprzewodniczącego „Rzeczywistości", przyszła baza środowiska „lewicy" musiała być wyrazista, „komunistyczna". Gontarz odniósł się również do ówczesnej sytuacji politycznej. Stwierdził, że „to wszystko wcześniej czy później się rozsypie", a środki masowego przekazu w sposób kłamliwy przedstawiały kryzys polityczny i ekonomiczny w kraju. Poinformował, że miał „zagwarantowane środki finansowe". Wystąpił z propozycją do „Potockiego", aby ten sam w SD PRL zaczął tworzyć fundament ich przyszłej działalności[109].

W dalszej części rozmowy Gontarz oświadczył, że bezpieka wysłała do niego prowokatora – redaktora Ratzko. Ten ostatni uważał, że Kiszczak chciał zniszczyć jego oraz Grabskiego wraz z całym środowiskiem. Oskarżył ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, że ten przekazał na niego materiały do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PZPR. Po złożeniu wyjaśnień na posiedzeniu komisji nic mu się jednak nie stało. Zdaniem Gontarza aparat bezpieczeństwa skompromitował się – milicja zabiera się za sprawy partyjne, których nie rozumie. Dodał, że on nigdy nie będzie rozmawiać z SB na tematy partyjne.

„Potocki" był zaskoczony wylewnością Gontarza i spytał go, skąd ma tyle zaufania do jego osoby. Ten odpowiedział, że kiedy jeszcze razem pracowali w pierwszej „Rzeczywistości", to Poręba przekazał mu informację, powołując się na gen. Pożogę, że „Potocki jest na muszce i w odpowiedniej chwili go odstrzelimy, gdyż pracuje dla Zachodu". W związku z tą wiadomością Gontarz zdystansował się do dziennikarza, jednakże przekonał się później, że była to prowokacja mająca na celu skłócenie całego środowiska „lewicy". Dodał, że jego także namawiano do współpracy z tajnymi służbami[110].

W czasie spotkania w tej samej kawiarni, ale przy innym stoliku siedzieli Mounayer i Gaworski. Według tego drugiego, Gontarz pozostawał pod wpływem dziennikarza syryjskiego i kontynuował działania zmierzające do zorganizowania grupy, która odbudowałaby rozbitą „lewicę". Zdaniem „Potockiego", Mounayer instrumentalnie traktował ludzi ze środowiska Gontarza, jako dostarczycieli informacji o wpływie syjonizmu na politykę PRL. Gaworski informował również „Potockiego", że arabski korespondent był prawdopodobnie współpracownikiem wywiadu syryjskiego[111]. Nie można wykluczyć, że pomysłodawcą opanowywania przez działaczy „lewicy" legalnie działających struktur SD PRL był właśnie Mounayer, który gwarantował wsparcie finansowe. Finansując tę sferę działalności, niewątpliwie miał dostęp do informacji o planach i założeniach swoich politycznych partnerów.

Informacje „Potockiego" były niezwykle wartościowe dla aparatu bezpieczeństwa. W swoim środowisku zawodowym był on określany jako „lewak". Większość opinii środowiskowych o nim zostało wygłoszonych na podstawie tego, że od początku pracował w redakcji tygodnika „Rzeczywistość". Z oceny Inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW wynika, że „Potocki" był zwolennikiem

[109] *Ibidem*, k. 51–52.
[110] AIPN, 0222/1309, Informacja ze źródła TW ps. S. Potocki, 15 VI 1983 r., k. 52–53.
[111] *Ibidem*, Raport inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, por. Henryka Ślęzaka do dyrektora Departamentu II MSW, płk. Jerzego Seredy o wyrażenie zgody na podjęcie dialogu operacyjnego z figurantem sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Intruz", 18 XII 1984 r., k. 61.

radykalnych rozwiązań politycznych, jednakże podatnym na racjonalną argumentację. „Pod naszym adresem przedstawił propozycję rozpracowywania zamiarów i prowadzenia działań przez grupę Gontarza, ale nie będzie mógł robić tego skutecznie bez uczestniczenia w tych działaniach. Dał do zrozumienia, że w przypadku, gdy będziemy chcieli korzystać z jego usług w tym zakresie, to oczekuje gwarancji ochrony jego osoby”[112] – czytamy w omówieniu donosu „Potockiego”.

Dialog operacyjny

Aktywność i polityczne zaangażowanie Mounayera w środowisku „lewicy” przyczyniły się do nawiązania dialogu operacyjnego między polskim aparatem bezpieczeństwa a arabskim korespondentem. Celem tego przedsięwzięcia było poznanie prawdziwych motywów ówczesnej działalności Syryjczyka oraz całej grupy „lewicy”, a także prowadzenie działań inspirujących i dezinformujących, zmierzających do osłabienia oddziaływania tych struktur. W 1984 r. Mounayer był kontrolowany przez konsultanta o pseudonimie Konrad, kontakt operacyjny kryjący się po inicjałami „MG” i tajnego współpracownika o pseudonimie Sylwester Potocki[113].

Inspektor Wydziału XV Departamentu II MSW, por. Henryk Ślęzak 22 kwietnia 1985 r. nawiązał kontakt z Mounayerem na terenie centrum prasowego agencji Interpress. Na początku rozmowy poinformował go, że jest pracownikiem MSW. Wyjaśniał, że pojawiające się opinie o nim – pozytywne i kontrowersyjne – oraz oceny jego poglądów trafiały do resortu z „szerokiego obiegu” i w ten sposób, siłą rzeczy, uległy procesowi zniekształcenia. Tym samym mogły być krzywdzące dla zainteresowanego – dlatego doszło do tego spotkania. Wybieg taktyczny stanowiło przyznanie przez funkcjonariusza SB, że prywatnie w wielu kwestiach zgadzał się z poglądami syryjskiego dziennikarza. Ta deklaracja sprawiła, że Mounayer znacznie się uspokoił. Porucznik Ślęzak wyczuwał jednak pewien dystans z jego strony. Został on ostatecznie pokonany, gdy Syryjczyk dyskretnie przestudiował legitymację służbową funkcjonariusza. Korespondent „Al Riada” przyznał, że obawiał się takiego spotkania, zakładał nawet, że może zostać pobity, co miało już miejsce w 1983 r. – okoliczności tego wydarzenia były inspektorowi znane[114].

Mounayer opowiadał o Syryjskiej Partii Komunistycznej, której był członkiem. W Polsce SPK działała na prawach Komitetu Dzielnicowego, skupiając trzydziestu członków. Mimo pewnego udziału we władzy, syryjscy komuniści nie mieli takich samych praw jak członkowie Baas. Zdaniem dziennikarza, w Polsce pojawiały się analogiczne przypadki dyskryminowania prawdziwej „lewicy”. Wymienił Grabskiego i Milewskiego; co do tego drugiego, to nie wierzył, że musiał odejść za defraudację funduszy kontrwywiadu. Według Syryjczyka, Milewski nie pasował

[112] *Ibidem*, Informacja ze źródła TW ps. S. Potocki, 15 VI 1983 r., k. 53.
[113] *Ibidem*, Raport inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, por. Henryka Ślęzaka do dyrektora Departamentu II MSW, płk. Jerzego Seredy o wyrażenie zgody na podjęcie dialogu operacyjnego z figurantem sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Intruz”, 18 XII 1984 r., k. 62–63.
[114] *Ibidem*, Raport inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, por. Henryka Ślęzaka do dyrektora Departamentu II MSW, płk. Jerzego Seredy z podjęcia dialogu operacyjnego z figurantem SOS krypt. „Intruz”, 16 V 1985 r., k. 71–72.

do układu Kiszczak–Jaruzelski, był dla nich niebezpieczny. Grabskiego uważał za człowieka odważnego i uczciwego, który potrafił przeciwstawić się Gierkowi i Kani. Jego protest przeciwko kierownictwu partyjnemu – Kani i Jaruzelskiemu – wygłoszony podczas XI Plenum KC PZPR z czerwca 1981 r. był inspirowany przez Olszowskiego, który później zręcznie wycofał się ze sprawy. Dlatego też Olszowskiego uważał za „zgraną kartę polityczną", za człowieka, który w skrajnej sytuacji nie potrafił stanąć z podniesioną przyłbicą. W podobny sposób Olszowski miał „załatwić" Tycnera, ówczesnego redaktora naczelnego „Rzeczywistości", który w okresie „odnowy" stracił pracę i nie mógł znaleźć nowej. Miał zostać zatrudnionym dopiero po napisaniu osobistego listu do Jaruzelskiego. Według oceny Mounayera, „Rzeczywistość" znacznie straciła na bojowości; wysoko zaś oceniał on pismo „Sprawy i Ludzie" z redaktorem naczelnym Bartoszem, reprezentującym postawę „dogmatyczną"[115].

Syryjczyk widział wielkie zagrożenie w dotychczasowej działalności Kościoła katolickiego. Duchowni zdobywali coraz większe poparcie w społeczeństwie, przede wszystkim wśród inteligencji i młodzieży. Brak przy tym było spójnego instytucjonalnego programu przeciwdziałania temu zjawisku ze strony władzy. Dlatego Mounayer uważał, że głównym ówczesnym zadaniem dla PZPR było „postawienie tamy" Kościołowi. Dziennikarze radzieccy, z którymi utrzymywał doskonałe stosunki, uważali, że to właśnie Kościół był „siewcą kontrrewolucji" oraz stanowił oparcie dla wszystkich elementów opozycyjnych. Mounayer w trakcie trzyipółgodzinnej rozmowy kilkakrotnie nawiązywał do kwestii żydowskiej w Polsce. Starał się przekonać esbeka, że jego negatywne stanowisko nie odnosiło się do mniejszości żydowskiej, ale do „syjonizmu". Jednakże „pasja i spontaniczność" wypowiedzi powodowała, że nie do końca się kontrolował, co upoważniło por. Ślęzaka do następujących wniosków: ambasador syryjski oraz niektórzy podlegli mu pracownicy we współdziałaniu z przedstawicielstwem libijskim w Warszawie byli nastawieni na kontrolowanie środowiska żydowskiego w Polsce poprzez „rozpoznanie personalne"; w swoim działaniu mieli oni uwzględnić powiązania między osobami pochodzenia żydowskiego, ich wpływ na politykę wewnętrzną państwa i partii; mieli także wziąć pod uwagę międzynarodowe powiązania między środowiskami żydowskimi, uwzględniając przede wszystkim jawne lub tajne poparcie dla syjonizmu; ich zadaniem było też analizowanie wypowiedzi politycznych i publikacji prasowych przychylnych syjonizmowi, a także zbieranie materiałów niedopuszczonych do druku ze względu na treści bezpośrednio lub pośrednio krytykujące syjonizm. Ślęzak dodał, że z informacji, jakie posiadało MSW, wynikało, że ambasador Syrii w rozmowach z niektórymi dziennikarzami „lewicy" pytał o narodowość kilku partyjnych działaczy politycznych[116].

W trakcie rozmowy potwierdzono informacje, że Mounayer wciąż wykazywał znaczną aktywność na płaszczyźnie towarzysko-politycznej wśród polskich dziennikarzy, korespondentów krajów socjalistycznych, skandynawskich, dyplomatów Syrii, Libii oraz OWP. Poddawał analizie sytuację społeczno-polityczną w PRL z uwzględnieniem postaw i działań przedstawicieli rządu i partii. Formułowane

[115] *Ibidem*, k. 73–74.
[116] *Ibidem*, k. 74–75.

przez niego wnioski były bardziej krytyczne, gdy dotyczyły działaczy politycznych o domniemanych korzeniach żydowskich. Informacje na ich temat były przekazywane dyplomatom wspomnianych państw arabskich. We wnioskach z podjęcia dialogu operacyjnego czytamy, że wskazana była dalsza kontrola Syryjczyka pod kątem weryfikowania i tonowania jego ocen, poglądów i komentarzy. Uzasadnione było prowadzenie działań inspirujących, a niekiedy także dezinformujących. Planowano wykorzystanie Mounayera do zbierania informacji o korespondentach z krajów skandynawskich, którzy reprezentowali pisma lewicowe. Arabski korespondent mógł być również przydatny do „rozpoznawania" zainteresowań dyplomatów z Bliskiego Wschodu oraz kontaktów między nimi a polskimi dziennikarzami z „lewicy"[117].

W ramach kontynuowania dialogu operacyjnego z Monayeren 9 października 1985 r. w restauracji Cristal-Budapest[118] doszło do kolejnego spotkania. Korespondent „Al Riada" zwrócił uwagę na fakt – o którym często rozmawiali obywatele arabscy będący w Polsce – że rząd polski jako jeden z niewielu nie potępił oficjalnie ataku lotnictwa izraelskiego na obóz palestyński w pobliżu Tunisu. W prasie polskiej przedstawiono tylko komunikat TASS w tej sprawie. Mounayer zauważył natomiast, że rzecznik prasowy rządu dwukrotnie składał oświadczenia potępiające militarną napaść wojsk RPA na Angolę. Dziennikarz zastanawiał się nad przyczyną takiego stanu rzeczy. Upatrywał jej w spotkaniu ministra Orzechowskiego z ministrem spraw zagranicznych Izraela Icchakiem Szamirem podczas 40. sesji ONZ[119].

Duże znaczenie operacyjne miało spotkanie, które odbyło się pod koniec listopada 1985 r. Syryjczyk poinformował na nim swojego polskiego rozmówcę o dwóch pracownikach syryjskich służb specjalnych działających w Warszawie. Pierwszym był człowiek o nazwisku Adnuf, „były kierowca gen. Tonfika", który w wywiadzie zatrudniony został za poręczeniem generała. W stolicy Polski zajmował się kontrolą swoich rodaków czasowo przyjeżdżających do tego miasta. „Urzędował praktycznie codziennie" w hotelach Forum, Grand i Novotel. Drugim pracownikiem wywiadu syryjskiego był Arab o imieniu Bachar. Jego ojciec również pracował w tej instytucji. Bachar miał przyjechać do Polski w charakterze turysty. Przez rok „waletował" w akademiku Uniwersytetu Warszawskiego u kolegi. „W wyniku wstawiennictwa brata jego ojca u wicepremiera rządu syryjskiego został zatrudniony u Toufika w charakterze gońca w ambasadzie Syrii". Nie pracował jednak jako typowy goniec. W placówce dyplomatycznej kontaktował się przede wszystkim z Adnufem. W Warszawie zajmował się kontrolą obywateli syryjskich stale przebywających w Polsce, posiadających karty stałego pobytu[120].

[117] AIPN, 0222/1309, Raport inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, por. Henryka Ślęzaka do dyrektora Departamentu II MSW, płk. Jerzego Seredy z podjęcia dialogu operacyjnego z figurantem SOS krypt. „Intruz", 16 V 1985 r., k. 75–76.

[118] Restauracja Cristal-Budapest to miejsce, w którym później regularnie spotykano się z Mounayerem. Lokal ten był jednym z najczęściej wybieranych na spotkania między „osobowymi źródłami informacji" a oficerami prowadzącymi ze względu na niedalekie położenie od ul. Rakowieckiej.

[119] AIPN, 0222/1309, Informacja na temat Michela Mounayera, 10 X 1985 r., k. 83–84.

[120] W sierpniu 1986 r. Bachar został skazany na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem na 3 lata za pobicie taksówkarza. W konsekwencji we wrześniu 1986 r. został wywieziony do Syrii przez pracowników ambasady (AIPN, 01228/1255 [mf 54204/2], Kwestionariusz ewidencyjny

Bachar miał codziennie przebywać w hotelu Victoria, zawsze z gotówką pod ręką. Porucznik Ślęzak, gdy usłyszał od Mounayera te informacje, zapytał, czy przekazanie tych wiadomości polskiej służbie nie kłóci się z pojęciem patriotyzmu. Dziennikarz stwierdził, że „patriotyzm dla niego będzie miał właściwe znaczenie, jeżeli do władzy dojdzie Syryjska Partia Komunistyczna"[121].

Podczas następnego spotkania w kwietniu 1986 r. poruszono tematykę „amerykańskiej agresji na Libię" i wynikających z niej międzynarodowych reperkusji. Przed spotkaniem z funkcjonariuszem SB Syryjczyk rozmawiał z ambasadorem Libii. Powołując się na niego stwierdził, że oświadczenie rządu PRL – wygłoszone przez Urbana – było zbyt lapidarne i nie odzwierciedlało faktycznych stosunków łączących Libię z Polską. Przytoczył oświadczenie rządu radzieckiego i dla porównania rządu PRL. Zastrzeżenia ambasadora libijskiego odnosiły się do fragmentu opisującego „napaść na kraj suwerenny, niepodległy, członka ONZ i Ruchu Krajów Niezaangażowanych" – określeń tego typu mogło używać większość innych krajów, natomiast między Libią a Polską miały panować ścisłe stosunki. Mounayer poinformował, że ambasador zwrócił się do polskiego MSZ z prośbą o ochronę budynku ambasady i do tej pory nie otrzymał żadnej odpowiedzi – natomiast analogiczna prośba przedstawicielstwa Stanów Zjednoczonych została niezwłocznie spełniona. Poinformował również, że władze PRL nie wyraziły zgody na zorganizowanie demonstracji przed ambasadami USA i Wielkiej Brytanii. Kiedy rząd polski zaproponował udzielenie Libii pomocy humanitarnej w postaci leków, rząd libijski polecił swojemu ambasadorowi przekazać podziękowania i oświadczyć, że ich służba zdrowia dysponowała wszelkimi niezbędnymi medykamentami[122].

Mounayer poinformował o przeprowadzonej z nim rozmowie ostrzegawczej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w związku z jego dwoma artykułami zamieszczonymi w wychodzącym w Londynie piśmie „Al-Arab". Syryjczyk stwierdził, że prowadzący z nim rozmowę Szmyt zagroził mu cofnięciem akredytacji. Postawiono mu zarzut obrażenia członków kierownictwa państwa. Zdaniem Mounayera, Szmyt nie był merytorycznie przygotowany do rozmowy. Według dziennikarza, to minister Orzechowski „osobiście poczuł się dotknięty" i polecił Szmytowi przeprowadzenie rozmowy ostrzegawczej. Ponadto zarzucono mu „wyolbrzymianie i nadwrażliwość" przy ocenie sporadycznych kontaktów między Polską a Izraelem. W odpowiedzi Mounayer powiedział, że nie jest to większa nadwrażliwość niż ta, jaka cechuje Polaków wobec rewizjonizmu niemieckiego, a „historia uczy, że takie postawy są słuszne"[123].

Syryjczyk domniemywał, że przyczyną jego kłopotów był minister Orzechowski. Nawiązał do jego wystąpienia sejmowego, któremu przysłuchiwali się ambasadorowie krajów arabskich i ambasador Iranu. W trakcie przemówienia minister

„Snop-18". Wniosek por. Zdzisława Tomczaka o zaniechanie prowadzenia kwestionariusza ewidencyjnego, 8 III 1988 r., k. A6).

[121] AIPN, 0222/1309, Informacja inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, por. Henryka Ślęzaka, 25 XI 1985 r., k. 89–90.

[122] AIPN, 0222/1309, Notatka służbowa inspektora Wydziału XV Departamentu II MSW, por. Henryka Ślęzaka, dotycząca kolejnej rozmowy z figurantem sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Intruz", przeprowadzonej w dniu 19 bm. [19 IV 1986 r.] w restauracji Cristal-Budapest, 22 IV 1986 r., k. 117–118.

[123] *Ibidem*, k. 118.

wymienił Iran w grupie państw arabskich. Mounayer tłumaczył, że „to tak samo jak powiedzieć, że Polacy to Germanie". Uważał, że takiego błędu nie powinien popełnić dziennikarz, a co dopiero minister spraw zagranicznych. Syryjczyk zdawał sobie jednak sprawę z tego, że Orzechowski prawdopodobnie poczuł się urażony wytknięciem mu błędu. Dlatego też osobiście mógł naciskać, aby dziennikarzowi cofnięto akredytację. W związku z przeprowadzonymi rozmowami, Mounayer w środowisku dyplomatów uzyskał znaczną popularność i akceptację swoich tez zawartych w kontrowersyjnych artykułach. Ambasador Syrii Toufik podzielał jego przekonania. Ponadto Mounayer otrzymał gratulacje od ambasadora Libii i ambasadora OWP. Kopie artykułów wraz z osobistym listem, zawierającym między innymi przebieg rozmów w MSZ, przesłał za pośrednictwem znajomego do prezydenta Syrii. List został przekazany prezydentowi przez ojca Mounayera, który pełnił funkcję osobistego tłumacza Al-Hafiza Asada, gdy ten był jeszcze ministrem obrony narodowej[124].

Między Żydami i Arabami, czyli „prosyjonistyczny" reżim gen. Jaruzelskiego

Dwa artykuły w arabskojęzycznej gazecie „Al-Arab" były początkiem końca pobytu Mounayera w Polsce. Tytuł pierwszego artykułu brzmiał *Polska między Żydami i Arabami. Ugodowa polityka podyktowana tendencjami nowego etapu*. Tekst opublikowany został 25 lutego 1986 r. Mounayer pisał w nim o stosunkach polsko-żydowskich od chwili objęcia funkcji ministra spraw zagranicznych PRL przez Mariana Orzechowskiego. Dowodził, że przykładem dobrze ilustrującym indyferencję Polski wobec krajów rozwijających się jest fakt, że Polska to jedyny kraj socjalistyczny, który nie wydawał żadnego pisma w języku arabskim[125].

Syryjczyk pisał, że polski minister spraw zagranicznych unikał używania terminu „syjonizm", pomimo że Polska zaakceptowała rezolucję Narodów Zjednoczonych potępiającą go jako jedną z form rasizmu. „Pozostawmy tutaj na uboczu fakt, iż Iran został wymieniony w grupie państw arabskich. Skomentowanie tego jest sprawą Iranu" – wytykał błąd Orzechowskiemu. „Pytanie, jakie nasuwa się w tym momencie, a które przeczy wyjaśnieniom ministra, jest następujące: mówi on, iż naród polski współżył z Żydami przez wiele stuleci, usprawiedliwiając tym ustanowienie stosunków konsularnych między Polską i Izraelem. […] Dlaczego poprzedni polski minister SZ [spraw zagranicznych] w swym ubiegłorocznym wystąpieniu nie widział konieczności mówienia o tym współżyciu? Ba, żaden poprzedni minister SZ nie wspominał o tym fakcie? Jaki związek ma współżycie Polaków z Żydami z ustanowieniem stosunków konsularnych? […] Żydzi pochodzący z Polski stanowią znaczną część Żydów Izraela. Rząd polski chce ułatwić im odwiedzenie Polski oraz wizyty ich krewnych w Izraelu. Gdybyśmy jednak kierowali się taką logiką, to należałoby postawić pytanie: czy Polska ustanowi stosunki konsularne z RPA zważywszy fakt, iż znajdują się tam tysiące Polaków?

[124] *Ibidem*, k. 118–119.
[125] AIPN, 0222/1309, M. Mounayer, *Polska między Żydami i Arabami. Ugodowa polityka podyktowana tendencjami nowego etapu* (tłum. K. Baliński), „Al-Arab", 25 II 1986 r., k. 143–144.

Dlaczego nie? Czyż w Izraelu i RPA nie panują dwie podobne, rasistowskie ideologie – w myśl rezolucji ONZ uznanej przez Polskę?"[126] – dowodził Mouanayer.

Drugi artykuł autorstwa syryjskiego korespondenta nosił tytuł *Historia pierwszego przedstawiciela władz polskich odwiedzającego syjonistyczne państwo*[127] i był kontynuacją pierwszej publikacji. Ten materiał został opublikowany następnego dnia – 26 lutego 1986 r. również na łamach „Al-Arab". Tym razem arabski korespondent rozpoczął swój tekst krytyką ministra Orzechowskiego, który jako były rektor Akademii Nauk Społecznych stwierdził, że naród polski przez wiele wieków współżył na swoim terytorium z narodem żydowskim. „Wie on doskonale, iż Lenin zawsze odrzucał uznanie Żydów za naród. Niewątpliwie zauważył podczas swych studiów w Związku Radzieckim, iż tamtejsza literatura społeczno-polityczna nazywa Żydów mniejszością etniczną, a nie narodem". Odniósł się następnie do słów członka Biura Politycznego Tadeusza Czechowicza, który jako pierwszy Polak na tak wysokim szczeblu partyjnym złożył wizytę w „państwie syjonistycznym". Miał on wtedy powiedzieć, że „podejście do obywateli Izraela, których los połączył kiedyś z Polską" podyktowane było „względami humanitarnymi". Dlatego Polska wyraziła zgodę – na zasadzie wzajemności – na otwarcie swojego przedstawicielstwa w Tel Awiwie. Mounayer cytował Czechowicza, który powiedział, że Polska pragnęła w ten sposób wyjść „naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom" dużej części społeczności żydowskiej, która przed osiedleniem była związana z Polską. Dlatego też umocniła stosunki kulturalne z Izraelem, czego najlepszym przykładem była pierwsza wizyta warszawskiego Teatru Wielkiego w Izraelu.

Autor artykułu w „Al-Arab" pisał, że nigdy dotąd stosunki polsko-żydowskie nie były tak zażyłe, jak od kwietnia 1983 r., czyli od zwołania w Warszawie „kongresu syjonistycznego". Później kontakty te uległy dalszej „dywersyfikacji i intensyfikacji". Najlepszym przykładem potwierdzającym tę tezę był fakt dwukrotnego spotkania w ciągu trzech miesięcy pomiędzy gen. Jaruzelskim a Edgarem Bronfmanem – przewodniczącym Światowego Kongresu Żydów; kongresy odbyły się w Nowym Jorku oraz Warszawie. „Jest rzeczą oczywistą, iż Żydzi wiedzieli, jak zagrać na czułej strunie gen. Jaruzelskiego, który usilnie stara się przebić zachodni mur bojkotu, uzyskać kredyty i przełożyć spłatę należności. Jedna z osób towarzyszących Bronfmanowi przyznała, że delegacja Światowego Kongresu Żydów poinformowała Jaruzelskiego, iż droga na Zachód prowadzi przez Jerozolimę"[128] – pisał Mounayer.

Syryjczyk demaskował w swojej publikacji „żydowskiego finansistę z RFN" – Nussbauma, który często odwiedzał Polskę. Założył on „instytucję finansową", która miała zajmować się opieką nad żydowskimi grobami. „Co się tyczy dziedziny kulturalnej – to w Warszawie prawie nie ma muru, na którym nie byłoby żydowskiego siedmioramiennego świecznika, towarzyszącego plakatom wszystkich żydowskich imprez artystycznych. Pominąwszy teatr żydowski – mamy inne teatry Warszawy, które pełne są tego typu imprez. Raz jest to wystawa żydowskich fotografii, innym razem występ żydowskiego zespołu muzycznego pod

[126] *Ibidem*, k. 144–145.
[127] AIPN, 0222/1309, M. Mounayer, *Historia pierwszego przedstawiciela władz polskich odwiedzającego syjonistyczne państwo* (tłum. K. Baliński), „Al-Arab", 26 II 1986 r., k. 145–146.
[128] *Ibidem*, k. 146–147.

nazwą »Izrael«, następnie wieczornica poezji żydowskiej, po której następuje sztuka teatralna o tematyce żydowskiej" – czytamy w artykule. Zdaniem arabskiego korespondenta, prasa polska nie opublikowała komunikatu agencji TASS dementującego odbycie rozmów między ZSRR a Izraelem w sprawie emigracji radzieckich Żydów do Ziemi Świętej tylko i wyłącznie dlatego, aby nie wywoływać żydowskiego gniewu. Władze polskie obawiały się również „gniewu Arabów" spowodowanego „lawiną kontaktów"[129] polsko-żydowskich.

„Czy Polska uzyskała jednak jakąkolwiek korzyść z tego wyścigu do usatysfakcjonowania Żydów? Do chwili obecnej – nic konkretnego i nie sądzi się, aby cokolwiek uzyskała. Jaruzelski usiłuje bowiem uczynić cud, to jest oddzielić interesy żydowskich kapitalistów od interesów administracji amerykańskiej. Dopóki amerykański prezydent jest rozgniewany na Polskę i nalega na przyjęcie swych warunków politycznych, […] dopóty finansiści żydowscy kusić będą rząd polski obietnicami i uzyskiwać od niej ustępstwa na rzecz Izraela i syjonizmu, nie dając jej w rezultacie niczego lub dając coś, co nie zasługuje nawet na wzmiankę". Z drugiej strony Mounayer twierdził, że interesy Polski z krajami arabskimi „uważanymi za naturalnego sojusznika Polski", a zwłaszcza z Libią, miały się bardzo dobrze. Stawiał więc pytanie, skąd brało się „dalsze kuszenie syjonizmu". W odpowiedzi wymienił trzy główne czynniki wpływające na postawę władz Polski. Przede wszystkim winny był „silny wpływ elementów syjonistycznych w polskim aparacie politycznym i propagandowym"; następnie oczekiwanie na materialną pomoc, która pewnego dnia miała nadejść ze strony żydowskich finansistów, co przypominało Mounayerowi „oczekiwanie na Godota". Na koniec Syryjczyk wskazał próby pozyskania przez Żydów sympatii Zachodu dzięki przekonaniu krajów kapitalistycznych do potrzeby wspomagania ówczesnego kierownictwa polskiego. „Gdyby upadło ono bowiem z powodu kryzysu ekonomicznego i społecznego, to następne kierownictwo składałoby się z twardogłowych, antysyjonistycznych i antyzachodnich elementów". Dla potwierdzenia tej tezy Syryjczyk wskazał, że ekipa Jaruzelskiego czyniła kroki, „o których poprzednie kierownictwo nawet by nie pomyślało". Najlepszym na to dowodem było przedłożenie Sejmowi przez rząd projektu ustawy dotyczącej „dużych ułatwień dla działalności obcego kapitału w Polsce". Ułatwienia te, zdaniem Mounayera, miały być przede wszystkim dla biznesmenów żydowskich[130].

Skutki kontrowersyjnej publikacji

19 marca 1986 r. ambasada polska w Trypolisie przysłała tłumaczenia dwóch artykułów, które ukazały się w lutym 1986 r. na łamach dziennika „Al-Arab" w Londynie. Ambasador Włodzimierz Sawczuk informował, że redaktorem naczelnym pisma był A.S. Al-Houni, były minister informacji w rządzie Kaddafiego, żyjący na emigracji w Wielkiej Brytanii, lecz pozostający w dobrych stosunkach z ówczesnymi władzami Libii. Wedle posiadanych przez Sawczuka informacji, dziennik ten był finansowany przez kraje Zatoki Perskiej. Kolporto-

[129] *Ibidem*, k. 147.
[130] *Ibidem*, k. 147–148.

wano go szeroko w Europie Zachodniej i krajach arabskich. Ambasador uważał, że mimo „zachowawczego oblicza", gazeta często zamieszczała artykuły odzwierciedlające stanowisko Libii. Niektóre z nich były pisane przez dziennikarzy libijskich. Dlatego domniemywano, że dwa przesłane teksty były inspirowane przez Trypolis[131].

W notatce Departamentu V czytamy, że autorem dwuseryjnego „antypolskiego artykułu" był Mounayer. Z treści publikacji wynikało jednak, że mógł go napisać „ktoś z naszych »środowisk pióra« przy okazji dający upust osobistym antypatiom". Pierzchała zauważył, że autor musiał mieć wiedzę na temat polskiej polityki wobec Izraela: „nawet my w Dep. V nie znaliśmy wypowiedzi tow. Czechowicza"; mógł pisać na zamówienie Libijczyków, „niewykluczone, że osobiście [Sulejmana] Orejbiego [Al-Urajbiego]"[132]. Pierzchała sugerował, że artykułem należało zainteresować odpowiednie władze, a Mounayera wydalić z Polski. Departament V proponował również zapoznać ministra Orzechowskiego z kontrowersyjnym tekstem[133]. Dyrektor Departamentu I MSW, gen. Zdzisław Sarewicz, pisał z kolei do dyrektora Departamentu II, płk. Janusza Seredy, że z treści artykułu wynikało, że Mounayer korzystał prawdopodobnie „ze źródła informacji mającego dostęp do kręgów politycznych zajmujących się problematyką Izraela i krajów Trzeciego Świata"[134].

Dyrektor Departamentu Prasy, Współpracy Kulturalnej i Naukowej MSZ w Warszawie R. Frąckiewicz zanotował, że jego instytucja zamierzała w trybie pilnym wezwać Mounayera w celu zakomunikowania mu „oceny jego paszkwili" i wysłuchania wyjaśnień dotyczących źródeł, na podstawie których oparł swoje teksty. „Zapowiemy wyciągnięcie konsekwencji bez precyzowania jednak – kiedy i jakie [bowiem sprawa musi być rozważona w kontekście naszych stosunków z Libią i Syrią i aktualnej sytuacji libijskiej]" – wyjaśniał Frąckiewicz. DPWKN podzielał również przypuszczenia Departamentu V o „»wkładzie« przedstawicieli naszych środowisk dziennikarskich" do publikacji Mounayera. Radca w przedstawicielstwie OWP Breik pod koniec marca 1986 r. sygnalizował DPWKN, że Syryjczyk pod pseudonimem Hassan opublikował w „Rzeczywistości" artykuł „atakujący z pozycji frakcyjnych"[135] OWP i Arafata osobiście. Dał też do zrozumienia, że redaktor naczelny Pardus wraz z małżonką współdziałali w akcjach propagandowych sekretarza biura libijskiego Al-Urajbiego. Frąckiewicz pisał, że cała sprawa nie wchodziła w zakres kompetencyjny DPWKN i musiała być zbadana przez „odpowiednie władze". Co się zaś tyczy przytaczania przez arabskiego dziennikarza słów Czechowicza, to, zdaniem DPWKN,

[131] AIPN, 0222/1309, Pismo ambasadora PRL w Libii, Włodzimierza Sawczuka do dyrektora Departamentu Prasy, Współpracy Kulturalnej i Naukowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie – Ryszarda Frąckiewicza, 19 III 1986 r., k. 127.

[132] Sulejman Al-Urajbi od 1985 r. pełnił funkcję sekretarza Komitetu Ludowego Biura Ludowego Libii w Warszawie. J. Kwiatkowski, *Stale pracujemy na rzecz rozwoju naszych stosunków… mówi Sulejman Al-Urajbi sekretarz Komitetu Ludowego Biura Ludowego w Warszawie*, „As-Sadaka" 1985, nr 41.

[133] AIPN, 0222/1309, Pismo A. Pierzchały do ministra Jana Majewskiego, 29 III 1986 r., k. 128–129.

[134] *Ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu I MSW, gen. Zdzisława Sarewicza do dyrektora Departamentu II płk Janusza Seredy, 12 IV 1986 r., k. 123.

[135] Nagy Hassan, *Ujawnienie prawdziwego oblicza*, „Rzeczywistość" 1986, nr 8.

posłużono się „przeinaczonymi przez prasę izraelską" wypowiedziami z jego pobytu w Izraelu na Zjeździe Komunistycznej Partii Izraela w grudniu 1985 r.[136]

Spotkanie ze Szmytem, o którym Mounayer informował por. Ślęzaka, odbyło się 4 kwietnia 1986 r. W jego trakcie pracownik MSZ przedstawił obszerną i krytyczną ocenę publikacji, wskazując między innymi, że obrażały one przedstawicieli polskich władz, „imputując im prosyjonistyczne tendencje". Szmyt pisał: „W artykułach demagogicznie wyolbrzymia się pojedyncze fakty dot[yczące] kontaktów Polska–Izrael, używa się pokrętnych określeń i argumentów oraz preparuje tezy mające sugerować uprawianie przez Polskę podwójnej polityki, obliczonej na uzyskanie finansowych korzyści przy pomocy wpływowych kół syjonistycznych". W konkluzji poinformował Mounayera, że jego kontrowersyjne teksty stały się podstawą do rozważenia decyzji o cofnięciu akredytacji. Syryjczyk przyznał, że w ambasadach krajów arabskich w Warszawie spodziewano się ostrej reakcji władzy na jego teksty. Fakt ten miał świadczyć o tym, że artykuły zostały zauważone, a więc osiągnęły swój cel. Na zakończenie rozmowy Szmyt potwierdził prawo Mounayera jako korespondenta do obserwowania i sygnalizowania wydarzeń dotyczących stosunków Polska–Izrael; równocześnie skrytykował jednak zastosowaną przez dziennikarza metodę manipulowania tymi faktami i „posługiwania się insynuacjami w celu konstruowania fałszywego obrazu" polskiej polityki zagranicznej. W konsekwencji Szmyt proponował dziennikarzowi wystąpienie do władz syryjskich za pośrednictwem polskiej ambasady w Damaszku o wcześniejsze odwołanie Mounayera z kraju i skrócenie mu akredytacji, która obowiązywała do końca 1986 r.[137]

W innej „pilnej notatce" MSZ czytamy, że pojawiające się na łamach „Rzeczywistości" ataki „Hassana" na OWP inspirowane były przez przedstawicieli Libii. Według niektórych źródeł, Syryjczyk angażował się na terenie PRL „w działalność i kontakty sterowane m.in. przez przedstawicielstwo Libii, a wykraczające poza rutynowe obowiązki korespondenta"[138]. W związku z tym minister spraw zagranicznych PRL poruszył sprawę Mounayera w rozmowie z ambasadorem Syrii, który oświadczył, że ambasada syryjska nie miała z dziennikarzem nic wspólnego. Biorąc pod uwagę „całokształt działalności" arabskiego korespondenta, MSZ podjęło decyzję o anulowaniu mu akredytacji z dniem 31 maja 1986 r. (tego dnia kończyła się również jego wiza pobytowa). Decyzję tę przekazano polskiej placówce w Damaszku z poleceniem, aby poinformowała o niej oraz o oświadczeniu ambasadora Syrii syryjskie ministerstwo spraw zagranicznych i odpowiednie władze partyjne. Mounayer przyjął ten fakt z zaskoczeniem, uważając go za „krzywdzący", ponieważ nie dawano mu czasu na wykazanie prawdziwych intencji. Zapowiedział też interwencję w korpusie dyplomatycznym państw arabskich. Prosił o utrzymanie akredytacji do końca roku, tłumacząc, że kończy pracę doktorską na Uniwersytecie Warszawskim[139].

[136] AIPN, 0222/1309, Pismo R. Frąckiewicza do ministra Jana Majewskiego, 1 IV 1986 r., k. 124–125.
[137] *Ibidem*, Pilna notatka z rozmowy ze stałym korespondentem syryjskim w Warszawie Michelem Mounayerem, kwiecień 1986 r., k. 102–103.
[138] *Ibidem*, Pilna notatka R. Frąckiewicza, dot[ycząca] cofnięcia akredytacji stałemu korespondentowi prasy syryjskiej w Polsce – Michelowi Mounayerowi, 29 IV 1986 r., k. 140.
[139] *Ibidem*, k. 141.

O przyjęcie w MSZ w sprawie Mounayera „zwróciły się zbiorowo" placówki dyplomatyczne Syrii, Libii i OWP. Przyjęty został osobno *chargé d'affaires* ambasady syryjskiej oraz członek Biura Ludowego Libii. W obu przypadkach wystąpiono o zmianę decyzji o anulowaniu akredytacji Syryjczyka, prosząc o możliwość pozostania dziennikarza w Polsce. W czasie tych rozmów nie powoływano się jednak na instrukcje własnych central. Przedstawiciel libijski utrzymywał, że Biuro Ludowe Libii „reprezentuje interesy wszystkich Arabów", dlatego też występował w sprawie Mounayera. Podkreślał, że strona libijska nie interweniowała w związku z „rzekomo nieprzyjaznymi" dla Libii artykułami w prasie polskiej. Przedstawiciel syryjski argumentował, że jego ambasador w rozmowie z ministrem Orzechowskim stwierdził, że Syria nie miała nic wspólnego z publikacjami Mounayera. Zapewniał również, że w przyszłości Syryjczyk nie popełniłby już błędu w swoich publikacjach. Podobne zapewnienia złożył przedstawiciel libijski, który zapowiedział, że jego placówka będzie „nadzorować" działalność korespondenta. Jak zanotował Frąckiewicz, „w przeciwieństwie do *chargé d'affaires* ambasady Syrii, Libijczyk nie wyraził żalu z powodu publikacji M[ounayera] i nie określił ich jako pomyłki".

W całej sprawie MSZ zauważył dwuznaczną rolę ambasady syryjskiej. Świadczyć o tym miały informacje przekazane przez syryjskiego dziennikarza czasopisma „Al Baath", według których ambasador Syrii wyrażał niezadowolenie z jego korespondencji, które nie piętnowały „prosyjonistycznych tendencji" panujących, zdaniem arabskiego dyplomaty, w Polsce. Dziennikarz „Al Baath" wyrażał nawet obawy, że ambasador przed swoim wyjazdem podejmie przeciw niemu jakieś działania[140].

Mounayer nie chciał się pogodzić z decyzją o opuszczeniu Polski i w maju 1986 r. napisał odwołanie od decyzji ministra spraw zagranicznych, które skierował do gen. Jaruzelskiego. „Nie tylko dla mnie, ale również dla ogółu Arabów jest zjawiskiem wysoce bolesnym, że metoda ekspulsji korespondentów zagranicznych niepraktykowana w Polsce od dłuższego czasu została po raz pierwszy zastosowana właśnie w stosunku do dziennikarza arabskiego, w dodatku w tym samym czasie, kiedy amerykański imperializm wywiera naciski zmierzające do usuwania Arabów z wielu krajów europejskich" – pisał w liście do generała. Dodał, że zdecydowana większość prasy arabskiej, z wyjątkiem syryjskiej i libijskiej, informowała swoich czytelników o sprawach polskich na podstawie informacji agencji zachodnich (UPI, AP, AFP, Reuters). Mounayer określał siebie jako jedynego korespondenta arabskiego, który przedstawiał prawdziwy obraz socjalistycznej Polski, „często demaskując zachodnie zafałszowania". Poskarżył się również, że w trakcie rozmowy urzędnicy DPWKN oskarżyli go o wykorzystywanie stwierdzeń Włodzimierza Lenina przeciwko Polsce – czego „jako komunista" nie mógł zrozumieć. Kończąc list, napisał: „Sądzę, iż trudno wymagać ode mnie, abym nie pisał z punktu widzenia sił postępowych świata arabskiego. Ale czy lepiej byłoby, gdyby arabska opinia publiczna dowiadywała się o różnych problemach tylko z audycji obcych rozgłośni radiowych, nadających w języku arabskim? Fakt mojej ekspulsji może być przecież wykorzystany przez reakcję arabską i naszych wspólnych wrogów! Biorąc pod uwagę wszystkie przytoczone

[140] *Ibidem*, k. 141–142.

fakty i argumenty, zwracam się do Was z prośbą o spowodowanie ponownego rozpatrzenia mojej sprawy i jej sprawiedliwego rozwiązania, co leży w interesie umacniania polsko-arabskiej przyjaźni oraz utwierdzania postępowych tendencji rozwojowych w świecie arabskim"[141].

Syryjczyk nie przestraszył się rozmów ostrzegawczych i gróźb wyrzucenia go z Polski. Jako doświadczony działacz polityczny (i wywiadowczy) skorzystał na rozgłosie, który przyniosła mu zdecydowana reakcja władz na jego artykuł. Sam rozprowadzał tłumaczenia swoich kontrowersyjnych tekstów z dziennika „Al-Arab". Fakt takiego kolportażu stwierdzono w środowisku byłych działaczy Klubu Inteligencji Partyjnej „Warszawa '80"[142]. W jego sprawie nadal interweniowano na wysokim szczeblu. Do takiej interwencji doszło m.in. w ambasadzie polskiej w Damaszku, gdzie kierownik Wydziału Zagranicznego Komitetu Naczelnego Baas Abu Zarad zwrócił się o ponowne rozważenie wyjazdu Mounayera w „kategoriach humanitarnych" i pozwolenie mu na dokończenie studiów doktoranckich przy jednoczesnym pozbawieniu akredytacji. Zastrzegł, że odwoływał się do „ducha przyjaznej współpracy", nie rozpatrując problemu w kategoriach bilateralnych[143].

Agent bezpieki o pseudonimie Konrad doniósł, że wieczorem 5 czerwca 1986 r. w mieszkaniu korespondenta syryjskiego odbyło się spotkanie, na które przyszedł Krasicki z „Trybuny Ludu". „Konrad" znał przebieg spotkania, ponieważ sam w nim uczestniczył. Tematem rozmowy było rozważenie różnych wariantów zachowania się Mounayera w związku z cofnięciem mu przez MSZ akredytacji i poleceniem opuszczenia do 31 maja 1986 r. terytorium Polski, do czego Syryjczyk się nie zastosował. Krasicki sugerował, aby Mounayer dobrowolnie nie wyjeżdżał, a ewentualnej deportacji nadał rozgłos wśród innych korespondentów, przedstawiając swój *casus* jako typowy przykład proizraelskiej postawy władz polskich. Dziennikarz „Trybuny Ludu" zapewnił swojego arabskiego kolegę, że ze strony radzieckiej będzie kolejna, „bardziej stanowcza interwencja w jego sprawie"[144].

W związku z nieopuszczeniem w dniu 31 maja 1986 r. terenu Polski przez „byłego stałego korespondenta" Mounayera Służba Bezpieczeństwa planowała jego deportację[145]. Niespodziewanie stan zdrowia Araba znacznie się pogorszył i 10 czerwca 1986 r. został on przyjęty do szpitala zakaźnego. Badania laboratoryjne planowano wykonać w ciągu dziesięciu dni. Mounayer zapomniał jednak zabrać do szpitala swojego paszportu. Obiecał go dostarczyć[146], czego jednak szybko nie uczynił, tym samym „pogarszając swoją sytuację"[147]. Ostatecznie przy-

[141] AIPN, 1368/25994, Odwołanie od decyzji ministra spraw zagranicznych, Warszawa, 14 V 1986 r., k. 124–127.
[142] AIPN, 0222/1309, Pismo szefa Zespołu Operacyjnego Departamentu III MSW, płk. Andrzeja Kwiatkowskiego do dyrektora Departamentu II MSW, płk. Jerzego Seredy, 19 V 1986 r., k. 149.
[143] *Ibidem*, Szyfrogram nr 2996/II z Damaszku, 21 V 1986 r., k. 156.
[144] *Ibidem*, Informacja płk. Wiesława Wilka ze źródła pseudonim Konrad, 6 VI 1986 r., k. 157.
[145] AIPN, 1368/25994, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III Biura Paszportów MSW ppłk. Aleksandra Szymańskiego do naczelnika Wydziału Paszportów Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, 17 VI 1986 r., k. 123.
[146] *Ibidem*, Notatka służbowa, 19 VI 1986 r., k. 128.
[147] *Ibidem*, Notatka służbowa, 21 VI 1986 r., k. 129.

niósł nowy paszport dopiero pod koniec czerwca 1986 r.[148] Ze szpitala wyszedł na początku lipca. Postanowiono go wówczas wezwać i nakłonić, „aby sam, bez przymuszania, opuścił Polskę"[149]. Na wspomniane wezwanie zgłosił się Pardus i oświadczył, że Mounayer nie mógł przyjść osobiście, ponieważ bardzo źle się czuł. Poinformował jednocześnie, że wezwany stawi się w Wydziale Paszportów Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, ale w terminie późniejszym[150].

Syryjczyk próbował różnych sztuczek, aby nie wyjeżdżać z Polski. Jego wiza pobytowa skończyła się 31 maja 1986 r., ale długo po tym czasie przebywał jeszcze na terytorium państwa polskiego[151]. W piśmie do Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki Mounayer prosił o zgodę na otwarcie przewodu doktorskiego i obronę napisanej przez niego rozprawy doktorskiej na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego; praca nosiła tytuł *Nurt socjalizmu naukowego na Bliskim Wschodzie. Rozwój idei i ruchu politycznego*. Promotorem był doc. dr hab. Tadeusz Iwiński[152], który napisał w opinii, że praca była „znacznie zaawansowana". Istniała zatem możliwość jej ukończenia w okresie krótszym niż pół roku[153]. W tym samym czasie Mounayer złożył w Departamencie Współpracy z Zagranicą Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego dokumenty w sprawie przyjęcia go na studia doktoranckie. Decyzja w sprawie zgody miała zostać podjęta pod koniec sierpnia 1986 r.[154]

Mounayer zjawił się w Wydziale Paszportów SUSW 14 lipca 1986 r. Stwierdził, że był tam nawet wcześniej, ale nie zastał kompetentnej osoby, która mogłaby się zająć jego sprawą. Nie wspominał już nic na temat choroby i ewentualnego dalszego leczenia. Dostarczył różne dokumenty, np. fotokopię odwołania od decyzji MSZ i fotokopię pisma z Akademii Nauk Społecznych PZPR, związanego z jego doktoratem. W rozmowie stwierdził, że w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego powiedziano mu, aby „traktował sprawę za załatwioną pozytywnie"[155]. Jednak sprawa nie została rozstrzygnięta na korzyść Syryjczyka. Biuro Paszportów MSW jako członek międzyresortowej komisji kwalifikacyjnej powołanej przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego nie wyraziło zgody na zakwalifikowanie na studia doktoranckie absolwenta AWF[156]. Za Mounayerem wstawili się jego libijscy przyjaciele. Poinformowali oni polską ambasadę w Trypolisie, że nie spodziewali się takiego kroku od „państwa zaprzyjaźnionego". Ich zdaniem, artykuł korespondenta „Al Riada" nie był wymierzony przeciwko

[148] *Ibidem*, Notatka służbowa, 28 VI 1986 r., k. 130.
[149] *Ibidem*, Notatka służbowa, 3 VII 1986 r., k. 131.
[150] *Ibidem*, Notatka służbowa, 4 VII 1986 r., k. 132.
[151] *Ibidem*, Pismo dyrektora departamentu MSZ Frąckiewicza do towarzysza generała brygady Rudolfa Rusina – dyrektora Biura Paszportów MSW, 15 VII 1986 r., k. 146.
[152] *Ibidem*, Pismo Michela Mounayera do Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, 9 VII 1986 r., k. 135.
[153] *Ibidem*, Opinia kierownika Zakładu Partii i Systemów Partyjnych Świata Kapitalistycznego, doc. dr. hab. Tadeusza Iwińskiego, 8 VII 1986 r., k. 134.
[154] *Ibidem*, Zaświadczenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego – Departamentu Współpracy z Zagranicą, 10 VII 1986 r., k. 136.
[155] AIPN, 1368/25994, Notatka służbowa do akt N-337492, 14 VII 1986 r., k. 137.
[156] *Ibidem*, Pismo Biura Paszportów MSW do zastępcy dyrektora Departamentu Współpracy z Zagranicą Min[isterstwa] Nauki i Szkolnictwa Wyższego, 28 VII 1986 r., k. 150.

Polsce[157]. Skutkiem wielu starań wydano Syryjczykowi wizę administracyjną ważną do sierpnia 1986 r.; musiał on jednak okazać ważny bilet lotniczy, który zakupiła ambasada syryjska[158]. Służby bezpieczeństwa pouczyły go, aby opuścił Polskę w wyznaczonym terminie, co z bólem serca uczynił[159].

W związku z opuszczeniem Polski przez Syryjczyka, w październiku 1986 r. zdemontowano instalacje podsłuchu pokojowego w jego mieszkaniu[160]. Mounayer za swoje dwa „antypolskie" artykuły na wniosek Wydziału III Biura Paszportów MSW został wpisany do indeksu osób niepożądanych w PRL na okres od 28 sierpnia 1986 r. do 28 sierpnia 1991 r.[161] Nie zmieniono decyzji w związku z weryfikacją indeksu „osób niepożądanych", jaka odbyła się pod koniec 1989 r.[162]

Mounayer po powrocie do Syrii nie zaprzestał działań w celu uchylenia zakazu przyjazdu do Polski. Syryjski MSZ wystąpił o wizę pobytową dla niego już na początku lutego 1987 r. Próbowano wtedy bezskutecznie zorganizować mu zatrudnienie w ambasadzie syryjskiej w Warszawie w charakterze pracownika administracyjnego[163]. Po odmownej decyzji polskich władz pojawiło się kilka następnych interwencji syryjskich. Ostatnia miała miejsce 11 grudnia 1988 r. Od tego czasu nastała cisza, wnioskowano więc, że Damaszek zrezygnował z tej sprawy[164]. Na początku 1989 r. Departament II MSZ informował, że Mounayer został przydzielony przez władze syryjskie w charakterze tłumacza do oficjalnej wizyty ministra obrony narodowej gen. Floriana Siwickiego w Syrii, która odbyła się w dniach 18–23 marca 1989 r. Okazję tę Arab skrzętnie wykorzystał do podniesienia sprawy swojego powrotu. Wskazywał między innymi na swoje szerokie polskie kontakty. „W świetle powyższego jest oczywiste, że służby syryjskie są bardzo zainteresowane powtórnym ulokowaniem M[ichela] Mounayera w Polsce. Należy temu zdecydowanie zapobiec, łącznie z uprzedzeniem strony syryjskiej, iż M[ichela] Mounayer nie uzyska zgody na wjazd do Polski nawet w zestawie oficjalnych delegacji [a grozi to np. w przypadku wizyty prezydenta H[afiza] Asada w Polsce]"[165] – czytamy w poufnej notatce.

Za Mounayerem wstawił się Jan Dobraczyński – przewodniczący Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Do ministra spraw zagra-

[157] *Ibidem*, Parafraza szyfrogramu z Trypolisu z 4 maja 1986 r., 8 VIII 1986 r., k. 143.
[158] *Ibidem*, Notatka dot[ycząca] Michela Mounayera, 5 VIII 1986 r., k. 142.
[159] *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III Biura Paszportów MSW, płk Stanisławy Lewandowskiej do naczelnika Wydziału Paszportów Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, 28 VII 1986 r., k. 14–141.
[160] AIPN, 0222/1309, Pismo naczelnika Wydziału XV Departamentu II MSW, płk. Wiesława Wilka do naczelnika Wydziału III Departamentu Techniki, płk. Adama Nasielskiego, 9 X 1986 r., k. 159.
[161] AIPN, 1368/25994, Postanowienie o wpisaniu cudzoziemca do indeksu osób niepożądanych w PRL, 28 VIII 1986 r., k. 152. W innych dokumentach możemy znaleźć inną datę – 28 XI 1991 r., AIPN, 0222/1309, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału V Biura Paszportów MSW, ppłk. Edwarda Lepalczyka do naczelnika Wydziału XV Departamentu II MSW, płk. Wiesława Wilka, 26 IX 1986 r., k. 158; AIPN, 001169/282, t. 2, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych – Biuro Paszportów. Indeks osób niepożądanych w PRL, 1985 r., k. 73v.
[162] AIPN, 1368/25994, Wniosek dotyczący osób niepożądanych na terytorium PRL, 27 XI 1989 r., k. 168.
[163] AIPN, 0222/1309, Szyfrogram nr 2333/I z Damaszku, 13 II 1987 r., k. 160.
[164] *Ibidem*, Notatka służbowa kpt. Henryka Ślęzaka, dot[ycząca] przeprowadzonej rozmowy z pracownikiem MSZ dr. W. Gruszką w sprawie wizy dla Michela Mounayera, 14 II 1989 r., k. 161.
[165] AIPN, 1368/25994, Pismo dyrektora Departamentu MSZ S. Stawiarskiego do Dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ K. Szumskiego, 29 III 1989 r., k. 155.

nicznych Tadeusza Olechowskiego pisał: „Pozwalam sobie przedstawić […] sprawę, z którą zetknąłem się, będąc w Syrii na zaproszenie wiceprezydenta Maszarki. Tłumaczem delegacji był p. Michel Mounayer, Syryjczyk, który przez wiele lat był dziennikarzem w Polsce. […] Pan Mounayer pisze pracę doktorską z nauk politycznych i chciałby ją obronić w Warszawie. Jednakże nie otrzymuje zgody władz polskich na przyjazd. Pan Mounayer zna język polski bardzo dobrze i rzeczywiście kompetentnie wprowadzony jest w sprawy polskie i to zarówno polityczno-ekonomiczne, jak i społeczne, kulturalne i obyczajowe. Jest człowiekiem ustosunkowanym i ma kontakty z przedstawicielami najwyższych władz syryjskich. […] Mnie osobiście prosił w jego sprawie wiceprezydent Maszarka". Dobraczyński załączył w liście notatkę sporządzoną przez Mounayera[166].

Syryjczyk pisał w niej, że decyzję w sprawie cofnięcia karty akredytacyjnej z 1986 r. uważał za krzywdzącą. Podejrzewał, że motywem tej decyzji była błędna interpretacja jego artykułów. W związku z powierzeniem mu funkcji korespondenta dziennika „Tiszrin" i syryjskiej agencji prasowej SANA w Warszawie, interwencję w sprawie udzielenia mu wizy wjazdowej podejmował zastępca sekretarza generalnego partii Baas w rozmowie z Józefem Czyrkiem w czasie jego wizyty w Damaszku, a także podczas spotkania w Moskwie. W jego sprawie interweniował także przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Syryjsko-Polskiej i zarazem członek kierownictwa regionalnego partii Baas także w rozmowie z Czyrkiem w czasie X Zjazdu PZPR. Za korespondentem „Al Riada" wstawili się również wiceminister spraw zagranicznych Syrii i kierownictwo partii Baas. Syryjczyk informował któryś raz z kolei, że był bliski ukończenia pracy doktorskiej i zamierzał ją obronić w Warszawie[167].

Sprawa operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Intruz" została zamknięta na początku lutego 1989 r. We wniosku czytamy, że w trakcie prowadzonego rozpoznania udokumentowano kontakty Mounayera z działaczami klubów „Rzeczywistości" i Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald", którym „zaszczepiał swoje lewackie" poglądy. Syryjczyk włączył się „finansowo i merytorycznie" w działalność obydwu grup. Jego zainteresowania skupiały się na układach personalnych w MSW. Udokumentowano również jego „ingerencję w sprawy wewnętrzne kraju". Cofnięto mu akredytację za opublikowanie w dzienniku „Al-Arab" dwóch „antypolskich" artykułów. W związku ze „skutecznym wydaleniem figuranta z kraju" i wyczerpaniem możliwości ponownego pobytu Mounayera na terenie PRL, złożono sprawę „Intruz" do archiwum Biura „C" MSW[168].

Przypadek Michela Mounayera jest bardzo interesujący pod wieloma względami. Obrazuje on ewolucję stosunków polsko-arabskich i polsko-izraelskich w latach osiemdziesiątych. Dziennikarz bardzo długo utrzymywał swoją posadę korespondenta prasy arabskiej, często będąc blisko zarzutów o szpiegostwo i „działalność wywrotową". Niewątpliwie nie pozostałby tak długo na terenie

[166] *Ibidem*, Pismo przewodniczącego Rady Krajowej PRON Jana Dobraczyńskiego do ministra spraw zagranicznych Tadeusza Olechowskiego, 3 V 1989 r., k. 159.
[167] *Ibidem*, Odpis notatki Michela Mounayera, b.d., k. 157–158.
[168] AIPN, 0222/1309, Wniosek kpt. Henryka Ślęzaka o zakończenie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Intruz", 14 II 1989 r., k. 162–162v.

PRL, gdyby nie jego polscy koledzy po fachu i działacze partyjni. Znajomość z radzieckimi korespondentami była w tym przypadku również znacząca.

Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, co zdecydowało o wydaleniu Mounayera. Niewątpliwie złożyło się na nie wiele czynników. Jego wcześniejsze czynne zaangażowanie po stronie „lewicy", działalność wywiadowcza, a także krytyka ekipy Jaruzelskiego, w której to krytyce pojawiały się podteksty antysemickie, stawiały go w niełatwym położeniu. Dopóki generał liczył się z „twardym" skrzydłem, dopóty pozycja Mounayera była dosyć stabilna. Okres stanu wojennego oznaczał zwiększenie aktywności w stosunkach polsko-arabskich, zwłaszcza polsko-libijskich. Władze komunistyczne nie dopuściłyby wówczas do wyrzucenia ze swojego terytorium Araba z zaprzyjaźnionego kraju. Nie bez znaczenia były kontakty polsko-izraelskie, które zaczynały powoli nabierać nowego kształtu. Należy pamiętać, że w połowie lat osiemdziesiątych przestał ukazywać się finansowany przez Libijczyków miesięcznik „As-Sadaka". Być może w 1986 r. Syryjczyk poczuł się zbyt pewnie. Myślał, że jego międzynarodowe kontakty były wystarczającą ochroną i dawały mu wolną rękę w kwestiach dziennikarskich. Ostry artykuł uderzający bezpośrednio w ministra Orzechowskiego i generała Jaruzelskiego mógł być jednak tylko pretekstem do wydalenia go z Polski za wcześniejszą działalność.

Michel Mounayer jest jak do tej pory najlepszym przykładem i najważniejszym dowodem na współpracę środowisk „narodowego komunizmu" z placówkami arabskimi w latach osiemdziesiątych. Jego zaangażowanie w nurt „wewnątrzpartyjnej opozycji" było bardzo duże, od pomocy finansowej „Grunwaldowi" i „Rzeczywistości" poczynając, na aktywnym udziale w posiedzeniach SKWSP i kolegiach redakcyjnych tygodnika „Rzeczywistość" kończąc. To korespondent „Al Riada" był niekiedy inicjatorem różnych posunięć i nieformalnych działań grup skupionych wokół Gontarza, Gaworskiego i Pardusa. Miał duże możliwości wywierania wpływu na tych ludzi. Trudno jednakże stwierdzić, na ile rzeczywiście oddziaływał na funkcjonowanie SKWSP. Nie ulega wszakże wątpliwości, że jego działaniem na płaszczyźnie politycznej i dziennikarskiej kierowały ambasada syryjska i libijska.

Przemysław Gasztold-Seń (ur. 1985) – w 2009 r. ukończył Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, doktorant na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik Centrali BEP. Interesuje się relacjami między komunizmem i nacjonalizmem, „narodowym komunizmem", frakcjami, podziałem i strukturą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz stosunkami PRL – Bliski Wschód. Opublikował: *Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald" – charakterystyka stowarzyszenia* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2008*, red. M. Bielak. Ł. Kamiński, tom 2, Warszawa 2009.

The Syrian and Libyan Struggle against Zionism in the People's Republic of Poland: Michel Mounayer's Involvement in the 'Party's Left-Wing' 1978–1986

The article focuses on the Syrian journalist Michael Mounayer's commitment to an activity of the party "left" during 1978–1986. The Arabian correspondent,

of the "Al-Riada" magazine arrived in Poland in 1964. In 1978 he came in contact with the circle of Ryszard Gontarz, with whom he maintained close ties until his departure from Poland in 1986.

A group of people called "the left" embraced an anti-Zionist point of view – but in practice – anti-Semitic. It also criticised both the anticommunist opposition, and the regime for "dogmatic" and "national-communistic" reasons. Mounayer became engaged directly in the political activity of "the left". He participated in editorial board meetings of the weekly "Rzeczywistość" ("The Reality"), kept in touch and collaborated with the Association of Social and Political Knowledge Clubs "The Reality" (Stowarzyszenie Klubów Wiedzy Społeczno-Politycznej 'Rzeczywistość'") and with the "Grunwald" Patriotic Association (Zjednoczenie Patriotyczne "Grunwald"). Furthermore, he provided both groups with financial assistance which meant – Arab support for Polish political organizations fighting against Zionism.

Mounayer was truly interested in the Ministry of Internal Affairs' inner games, as well as in high-ranking party officials of Jewish origin. Apart from this, he gathered information about the Polish United Workers' Party's (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, PZPR) factions and coteries. As a consequence, the communist security apparatus started taking an interest in Mounayer's activity. Ministry of Internal Affairs officers conducted an operational dialogue with him about his political view, contacts with party activists, connections with Syrian and Libyan embassies, and about the Arab diplomats' interest in "The Jewish problem" in the People's Republic of Poland (Polska Rzeczpospolita Ludowa, PRL).

The publication of two text by Mounayer on Polish – Israeli relations in the London – based Arabic Al-Arab magazine ended his collaboration with "the left" in 1986. It is known that he was incited by the Libyan Embassy to publish them. Both articles criticized Genaral Jaruzelski's foreign policy and accused the Polish authorities of being pro-Zionist. For the abovementioned reasons Mounayer was forced to leave Polish territory and was put on the Peoples' Republic of Poland persona non grata *list.*

The diplomatic missions of Syria, Libya and the Palestine Liberation Organization [the BAAS party] as well as high-ranking members of the Arab Socialist Ba'ath Party in Syria with its Vice-President, all interceded with the Polish authorities on behalf of the expelled Mounayer.